BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) I 214 MAJ, 1943 No. 7.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU

W obecnej chwili Komitet stawia na czele swoich zadań usiłowanie wydobycia zesłańców polskich z Rosji.

Nie wolno nam wszystkim, żyjącym na wolności i w dobrobycie, patrzeć bezczynnie na niewypowiedziane męczeństwo tamtych ludzi. Nie wolno biernie godzić się na niewolę mężczyzn, pohańbienie kobiet, śmierć dzieci. Nie wolno spać spokojnie, wiedząc, że tam ludzie, prześladowani i poniewierani najbardziej okrutnie, giną za to tylko, że w żyłach ich płynie ta sama krew, co w żyłach naszych: krew polska.

Rząd Polski w Londynie pozbawiony został wszelkiej możliwości opieki nad tymi męczennikami. Ambasada Polska w Rosji została zwinięta, urzędnicy opieki aresztowani, obywatelstwo polskie odjęte zesłańcom. Jedyne prawo, jakie kaci sowiccy pozostawili jeszcze Polakom w Rosji — to prawo śmierci.

Zbiórki pieniędzy, czy odzieży dla zesłańców polskich w Rosji są bezcelowe. Żadna bowiem pomoc materjalna do Polaków w Sowietach nie dociera. Ci więc z nas tutaj, którzy usiłują uspokoić swoje sumienie przez zbieranie jałmużny — wprowadzają w błąd sami siebie. Zagadnienie zesłańców polskich w Rosji nie jest dziś zagadnieniem materjalnem — jest zagadnieniem politycznem.

Zesłańcy są w nędzy i giną z nędzy nie dlatego, że brakuje środków materjalnych na pomoc dla nich. Środków tych Rządowi Polskiemu nie brakowało. Zesłańcy polscy giną w nędzy i niewoli dlatego, że polityka sowiecka niedopuszcza do nich pomocy.

Wielkie składy żywności i odzieży leżą w Persji — ponieważ rząd sowiecki nie wpuszcza w granice Rosji ładunków, przeznaczonych dla Polaków. Składy, które były w rozporządzeniu aparatu opieki przy Ambasadzie polskiej w Kujbyszwie — zostały przez władze sowieckie skonfiskowane. Wolno przypuszczać, że bardzo wiele, jeśli nie większość, ofiar materjalnych Polonji dla Polaków w Rosji — stało się łupem Sowietów. Wszelka więc akcja, powtarzająca dzisiaj te same zbiórkowe usiłowania jest bezcelowa.

Jedyna prawdziwa pomoc, jakiej udzielić możemy Polakom w Rosji — to pomoc polityczna.

Bowiem przyczyną męczeństwa Polaków w Rosji jest to świadoma polityka sowiecka, zmierzająca do wytępienia wielkiej grupy narodu polskiego, do odebrania Polsce siły dziś i w przyszłości. Biskup Gawlina powiedział, że w Rosji umarło już około pół miljona dzieci polskich, a drugie pół miljona resztkami sił walczy ze śmiercią. Oto polityka sowiecka. Trzeba ją złamać. To będzi jedyna skuteczna pomoc Polakom w Rosji.

Możemy to zrobić. Wierzymy bowiem głęboko w moralność narodu amerykańskiego. Naród ten przeżył krwawą wojnę wewnętrzną i wykuł własną jedność na sprawie wolności kilku miljonów Murzynów, których byt tutaj sto lat temu był rajem w porównaniu do losu Polaków w Rosji uwięzionych w dwudziestym wieku ery chrześcijańskiej. Ameryka jest w stanie wymóc na Rosji, której hojnie i bezinteresownie dopomaga, — zwolnienie pierwszych żołnierzy tej wojny, najdawniejszych i najwierniejszych sprzymierzeńców, Polaków — z sowieckiego piekła. Ameryka niewątpliwie już usiłowałaby to uczynić, gdyby znała prawdę. Obowiązkiem więc naszym jest jej tę prawdę powiedzieć.

Większość opinji amerykańskiej, pod wpływem nieograniczonych środków propagandy sowieckiej, wyobraża sobie najzujełniej błędnie: — że Polacy w Rosji są uchodźcami, którzy znaleźli w Sowietach schronienie i opiekę przed Niemcami, nie wie zaś, że są to zesłańcy przymusowo wysiedleni z własnych domów, i, śladem ojców i dziadów, skierowani do ciężkich robót na dalekie przstrzenie Sybiru i stepy Kazakstanu. Opinja amerykańska nie jest w stanie wyobrazić sobie tortur, zadawanych Polakom przez barbarzyństwo sowieckie, i dlatego poprostu skłonna jest nie wierzyć wieściom, jakie z Rosji nadchodzą. Opinja amerykańska wreszcie nie rozumie, dla jakich powodów ta straszna rzeczywitość była ukrywana tak długo przed światem przez oficjalne czynniki polskie — i dlatego powątpiewa, czy to co ujawniło się dzisiaj jest wogóle

możliwe. Wszystko to razem stwarza w opinji amerykańskiej atmosferę niewiedzy i wahań, która sprawia zkolei, że naród amerykański nie zajął się dotychczas losem Polaków w Rosji.

Można to zmienić przez powiedzenie Ameryce prawdy. A więc trzeba to zmienić. Jest to główna, jeśli nie jedyna możliwość uratowania z sowieckiej niewoli miljona Polaków, wśród których nie brak naszych najbliższych.

Postępując w myśl tych wskazań — Komitet Narodowy rozpoczął akcję uświadamiania opinji amerykańskiej, z której poniżej zdajemy sprawozdanie.

Każdy może przyczynić się do tej akcji. Każdy Amerykanin pochodzenia polskiego, jeśli ma sumienie, powinien to zrobić.

Dnia 5-go maja, 1943 r. w dzienniku nowojorskim, „The Sun" ukazało się następujące ogłoszenie:

Miljon zakładników polskich odwołuje się do sumienia narodu amerykańskiego

W styczniu 1939 roku Hitler zaproponował Polsce, aby razem z Niemcami zaatakowała Rosję Sowiecką i podzieliła z nim łupy.

POLSKA ODMÓWIŁA

W siedem miesięcy później Hitler zaproponował Rosji Sowieckiej, aby razem z Niemcami zaatakowała Polskę i podzieliła z nim łupy.

ROSJA ZGODZIŁA SIĘ

Taki był początek obecnej wojny.

Przez swą decyzję walki przeciw dwom totalistycznym mocarstwom — 35 miljonów pokojowego i nie zmobilizowanego narodu przeciw 250 miljonom duchowo i materjalnie przygotowanych do napaści najeźdźców — Polska, wsparta jedynie na umowie o wzajemnej pomocy z Anglją, podarowała przez swoje całkowite poświęcenie **dziewięć misięcy dreogocennego czasu nieprzygotowanym swoim sojusznikom.** Jest dzisiaj bezowocne rozmyślanie, co stałoby się, gdyby 1-go września, 1939 r. Niemcy zaatakowały Francję i Anglję zamiast Polski?

W ciągu tych 9 miesięcy Rosja Sowiecka, dzieląc łupy z Niemcami pogwałciła wszelkie prawa ludzkie i boskie, gnębiąc lud polski, który ją ocalił przez odmowę przystąpienia do spisku anty-rosyjskiego z Niemcami.

Około 2 miljonów ludzi, w tem dzieci i stare kobiety, wywieziono jak niewolników na poniewierkę w nieludzkich warunkach przymusowej pracy, bez odzieży, strawy i schronu.

Ponad pół miljona z nich już zmarło. Zaldwie 125 tysiącom zezwolono wyjechać.

Reszta, przeszło miljon, została pozbawiona ostatnich resztek prawa — odebrano im dnie 16-go stycznia r. b. ich obywatelstwo. Obecnie ci nieszczęśliwi są trzymani jako ZAKŁADNICY, których los jest środkiem presji, wywieranej przez Rosję Sowiecką dla poparcia jej niczem nieusprawiedliwionych żądań zaborczych wobec Polski — Polski, która jest i naszym sprzymierzeńcem.

Zerwanie stosunków między Rosją Sowiecką i Polską pozbawiło tych zakładników ostatniej nadziei, jaką jeszcze mieć mogli — nadziei na nikłą opiekę ich rządu.

WSKUTEK TEGO LOS TYCH ZAKŁADNIKÓW CIĄŻY DZISIAJ NA NARODACH ZJEDNOCZONYCH, W SZCZEGÓLNOŚCI ZAŚ OBCIĄŻA ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ NARODY WIELKIEJ BRYTANJI I AMERYKI.

Trzy i pół lat męczeństwa i zagłady doznawanej jednako od wroga i sojusznika — nie złamało dumnego narodu polskiego. Wierzy on dalej w amerykańskie zasady sprawiedliwości i honoru. Naród ten i Europa z nim razem potrafi wytrwać tak długo, jak długo w to nie zwątpi.

Cała Europa spogląda ku nam przez oczy tego miljona zakładników. Wiara całej Europy zawisła na tem co dziś czynimy, aby ocalić ich od zagłady. Odmiennie niż ofiary Hitlera pod okupacją niemiecką — **ludzie, którzy znajdują się w Rosji Sowieckiej są dla nas dostępni.** Jeśli każdego dnia towary wartości miljonów dolarów mogą iść jako pożyczka i zastaw **do Rosji Sowieckiej** — to ci niewinni mogą i muszą wydostać się **z Rosji** nim będzie zapóźno, nim piętno winy nie splami naszego sumienia.

Bez względu na to jak skończy się obecne przesilenie — ocalmy zakładników i usuńmy w ten sposób bezpośrednią przyczynę nizgody między dwoma naszymi sojusznikami, wzmagając tem najskuteczniej nasz wysiłek wojenny!

UTRZYMAJMY MORALNĄ LINJĘ TEJ WOJNY!

Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego

Dnia 7-go maja b. r. Kongresman Lesiński włączył przytoczoną wyżej odezwę Komitetu Narodowego do Rekordu Kongresu. W ten sposób odezwa ta weszła do oficjalnych aktów historji tej wojny. Kongresmanowi Lesińskiemu należy się za to prawdziwe uznanie.

Dnia 7-go maja to samo ogłoszenie ukazało się w "Washington Post" 10-go maja to samo ogłoszenie ukazało się w „Chicago Daily Tribune" staraniem i za podpisami Zarządu Komitetu Narodowego w Chicago, a mianowicie: Józefa Piecha, prezesa, Stanisława Dyby, wiceprezesa, Józefa Czerwca, wiceprezesa, Władysława Porańskiego, kasjera, L. A. Kupferwassra, sekretarza.

Dnia 12-go maja ogłoszenie to ukazało się w „Detroit Evening Times", staraniem Okręgu 1-go Komitetu Narodowego za podpisami: Henryka Koguta, prezesa, Artura Recława, wiceprezesa.

Dnia 12-go maja to samo ogłoszenie ukazało się w "Stamford Advocate" staraniem miejscowej Centrali Złączonych Towarzystw Polskich za podpisami Pawła Piórkowskiego, prezesa; Weroniki Laskowskiej, wice-prezeski, E. Obuchowskiej, sekretarki; L. Bobińskiego, sekretarza i Rocha Podbielskiego, skarbnika.

W dalszym ciągu ogłoszenia te ukazały się do chwili zamknięcia niniejszego Biuletynu w następujących pismach (podajemy podpisy tylko tam, skąd dostaliśmy odbitki): "Bristol Press" — staraniem Jana Sobótki, "Chicago Daily News" — staraniem Oddziału No. 13 Komitetu Narodowego, "Mamtramck Plain Dealer" — staraniem Oddziału No. 14 Komitetu Narodowego, "Gary Post Tribune" — staraniem Oddziału No. 16 Komitetu Narodowego, "Philadelphia Inquirer" i "Philadelphia Record" — staraniem Oddziału No. 8 Komitetu Narodowego, "Bloomfield Independent Press" — staraniem Zjednoczonych Towarzystw Polskich w Bloomfield, "Brooklyn Tablet" — staraniem Centrali Komitet Narodowego, "Schenectady Gazette" — staraniem Oddziału No. 21 Komitetu Narodowego, "Amsterdam Evening Recorder" — staraniem Oddziału No. 20 Komitet Narodowego, "Camden Courier Post" — staraniem Oddziału No. 10 Komitetu Narodowego, "Hartford Times" — staraniem Centrali Towarzystw Polskich w Hartford, "Albany Times Union" — staraniem Oddziałów No. 29, 30, 31, 32 i 37 Komitetu Narodowego, "Springfield News' — staraniem Oddziału No. 18, oraz "Washington Star" — staraniem Centrali K. N.

Ponadto odezwę tę zamieściły u siebie następujące pisma polskie: „Nowy Świat" w New Yorku, „Dziennik Polski" w Detroit, „Głos Polek" w Chicago, „Głos Narodu" w jersey City, „Dziennik dla Wszystkich" w Buffalo, „Ameryka-Echo" w Toledo, Ohio.

Powyższa nasza akcja odniesie rezultat wówczas tylko, jeśli KAŻDY niemal Amerykanin przeczyta to ogłoszenie i to jeśli przeczyta je KILKAKROTNIE.

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych jest dzisiaj jedyną grupą ludzi pochodzenia polskiego, która korzysta w pełni z wolności osobistej i wolności politycznej. Na tę więc grupę, to znaczy na nas właśnie, spada obowiązek uczynienia wszystkiego co można, aby uratować braci naszych z piekła Rosji Sowieckiej. Działalność Komitetu w ostatnim miesiącu, z której powyżej złożyliśmy sprawozdanie, jest początkiem wysiłku, zmierzającego do wyzwolenia naszych bliskich. Od Was — to jest od całości wychodźtwa polskiego zależy, czy akcja ta przybierze dostatecznie szerokie rozmiary aby zaważyć na postępowaniu najpotężniejszego państwa świata, nowej naszej ojczyzny: Stanów Zjednoczonych.

CELE NIEMIEC I ROSJI

Od stycznia r.b. jesteśmy świadkami systematycznej akcji rosyjskiej, prowokującej Polaków.

Wymienimy tu tylko główne takie posunięcia rosyjskie. W styczniu Sowiety złożyły Rządowi Polskiemu notę, odbierającą obywatelom polskim, zesłanym do Rosji ich obywatelstwo i kasującą aparat opieki. W lutym opublikowany został w "Prawdzie" moskiewskiej artykuł p. Korniejczuka, zarzucający Rządowi Polskiemu w Londynie imperjalizm, gdyż domaga się on powrotu swoich ziem wschodnich do Polski. 1-go marca nastąpiło znane oświadczenie "Tassa", oficjalnej agencji sowieckiej, zarzucające Polsce imperjalizm, łamanie zasad Karty Atlantyckiej, sianie niezgody między narodem polskim a narodami Ukrainy i Białorusi oraz twierdzące, że "opinja obecnych rządzących czynników polskich nie odzwierciadla opinji narodu polskiego". Wszystkie te zarzuty agencja "Tassa" wysnuwała z faktu, że Rząd Polski nie chciał uznać dokonanego przez Rosję we wrześniu 1939 r. zaboru ziem polskich. W kwietniu prasa sowiecka atakowała Polskę, naród polski, wybitnych polskich publicystów i wreszcie Rząd Polski w sposób namiętny i bezczelny. W tymże czasie zostaje zawiązany w Rosji t.zw. "Związek Patryjotów Polskich", z p. Wandą Wasilewską (znaną komunistką, świeżo poślubioną p. Korniejczukowi) na czele. Kto wchodzi w skład tego związku "patryjotów" poza p. Wasilewską — nie wiadomo, gdyż nowo otworzone pismo związku "Wolna Polska" przynosi tylko pseudonimy a żadnych znanych w Polsce nazwisk nie podaje. W pierwszym artykule tego pisma redakcja mówi o zamiarze formowania przez "Związek" oddziałów polskich w Rosji, któreby "ramię przy ramieniu z bratnią Armją sowiecką" walczyły "naprawdę" z Niemcami. W ten sposób rząd moskiewski, za pośrednictwem swoich polskich najemników usiłuje obrazić wojsko polskie znajdujące się w Anglji i na Bliskim Wschodzie jako "unikające walki". Dnia 26-go kwietnia r.b. rząd sowiecki, korzystając z odkrycia przez Niemców grobów pomordowanych pod Smoleńskiem oficerów polskich — zrywa stosunki dyplomatyczne z Polską. W dn. 4 maja r.b. Stalin w liście do korespondenta New York Times'a pisze z bezwstydnym cynizmem że "pragnie Polski niepodległej i silnej". W dniu 6 maja r.b. zastępca Komisarza dla Spraw Zagranicznych, Wyszyński, oskarża Rząd Polski w Londynie o kontakty i współdziałanie z Hitlerem, Ambasadora Kota i urzędników Ambasady Polskiej w Rosji — o szpiegostwo, wojsko polskie, które wyszło z Rosji o tchórzostwo.

Wyliczone powyżej fakty nie obejmują oczywiście wszystkich prowokacyjnych wystąpień sowieckich. Następują one właściwie każdego dnia i n[illegible]
Ponowne zamknięcie zesłańców polsk[illegible]
oddanie straży w tych obozach Nie[illegible]
albo komunistom z Galicji Wschod[illegible]
rzenia oddziałów "polskich" w [illegible]
wreszcie bezcelowe z punktu wi[illegible]
haniebne bombardowanie leżącej [illegible]
— oto dalsze przykłady uporu [illegible]
kują Polskę i Polaków.

W jakim celu?

Sowiety na sprawie Polski usiłują zniszczyć ideolo-

gicznie swoich demokratycznych sojuszników, to jest Anglję i Amerykę.

Bowiem żadnego innego, żadnego praktycznego skutku nie może dać Sowietom dyskusja w sprawach polskich wówczas, gdy wojska niemieckie stoją pod Leningradem, Charkowem i Taganrogiem. Praktyczny, wojskowy rezultat sporu z Polską w tych warunkach może być dla Rosji tylko ujemny. Dążąc do zniszczenia Państwa Polskiego — Rosja ujawnia wobec Europy swój imperjalizm i ułatwia Niemcom mobilizację sił do wojny na wschodzie. Konflikt z Polską osłabia zatem Rosję. Jeśli więc Sowiety dyskusję polską podejmują, jeśli światu w sposób uparty rzucają jedno po drugiem wyzwanie moralności chrześcijańskiej, jeśli domagają się od opinji wolnych narodów, aby uznała Ehrlicha i Altera — za agentów hitlerowskich, żołnierzy polskich — za tchórzy, skazańców i więźniów — za uciekinierów, szukających w Rosji ojcowskiej opieki, jeśli Sowiety żądają od autorów Karty Atlantyckiej, aby ci uznali, że rosyjski zabór jest jej wykonaniem — czynią to nie dla wojskowych, ale dla politycznych celów. I cel ten jest jasny: — Jest to usiłowanie przeprowadzenia dowodu . . . **że ideały Demokracyj są kłamstwem.**

Nie jest to bynajmniej cel błahy. Jeśli komunistom uda się to — wówczas ludzkość zostanie przekonana, iż nie stoi wobec wyboru między wolnością i tyranją, lecz, że ma wybór tylko między niewolą hitlerowską i niewolą komunistyczną. Żądając od demokracyj pokrycia sowieckich zbrodni milczeniem, albo uwieńczenia ich aprobatą — Stalin zmierza do złamania moralnej siły swoich zachodnich sojuszników, których materjalnej przewagi przy końcu tej wojny się lęka.

W Moskwie zdają sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że po pokonaniu Niemiec świat powtórnie stanie przed tem samem zagadnieniem, przed jakiem stał w 1939 r. A mianowicie przed zagadnieniem, czy możliwe jest współistnienie i współpraca światów, zbudowanych na odmiennych zasadach: współpraca świata wolności ze światem niewoli, świata demokracji ze światem pełnego totalizmu? Moskwa uważa, że takie współistnienie i taka współpraca jest niemożliwa: doktryna Marksizmu w tłomaczeniu Lenina i Stalina od pół wieku to powtarza. Wychodząc więc z założenia, że różnica podstaw moralnych — na jakich zbudowany jest świat zachodni i na jakich zbudowana jest Rosja — nie pozwala na pokojowe współistnienie tych ustrojów — Stalin już dzisiaj usiłuje zapewnić zwycięstwo swojemu ustrojowi. Pierwszym krokiem do tego ma być wykazanie wszyst-[illegible]emokracja **nie broni** tych zasad, jakie głosi. [illegible]ała wybrana przez Stalina jako ob-[illegible]puszczenie przez Anglję i Amerykę [illegible]zonego i najwierniejszego narodu [illegible]o świata najbardziej haniebne. [illegible] Rzymskiego zachwiały się, gdy [illegible]erium — Piłat Poncki — umył [illegible] na ukrzyżowanie. Przez swe [illegible]lski Sowiety usiłują dowieść światu, że rządy Imperium Brytyjskiego i Ameryki składają się z Piłatów.

Atakując Polskę dzisiaj Stalin usiłuje zmusić przeciętnego Anglika i Amerykanina do tego, aby przyznał on się w głębi duszy sam przed sobą, że gotów jest zdradzić swoją ideę dla wygody. To, co się nie udało Hitlerowi, kiedy próbował przekonać Anglików, że nie powinni "umierać za Gdańsk" to niestety udaje się Stalinowi w tysiąckroć potworniejszy sposób. W jakimś stopniu Sowiety wmówiły już w Anglików i Amerykanów, że nie tylko nie powinni walczyć ale nawet że nie mają prawa **mówić** słowa "Wilno" czy "Lwów". Tak jest — niestety. Wg. doniesienia "Wiadomości Polskich" w Londynie, władze angielskie dając Polsce statek wojenny, na którym marynarze polscy mieli walczyć o panowanie Anglji na morzach — odmówiły zgody, by nazwano go "Lwów".

Celem więc skierowanej przeciw Polsce akcji Sowietów jest walka moralna z aljantami zachodnimi. Walka skierowana przedewszystkiem przeciw Anglji i Ameryce. Walka usiłująca zniszczyć najpotężniejsze narzędzie zwycięstwa — sumienie ludzkie, bez którego niczem jest karabin, armata i czołg.

Niemcy zorjentowali się bardzo szybko w istotnem znaczeniu sporu polsko-rosyjskiego. Zrozumieli, że jest to walka Sowietów **z podstawami ideologji demokratycznej** i natychmiast poczęli działać, jako partnery Sowietów.

Obłudne wystąpienia niemieckie w roli rewindykatorów krzywd polskich mają bowiem ten sam cel, co prowokacyjne wystąpienia sowieckie: kompromitację Anglji i Ameryki.

Różnica polega tylko na jednem: Sowiety, dążąc do skompromitowania Anglji i Ameryki prowadzą rozgrywkę obliczoną na dalszą metę — Niemcy natomiast pragną ten argument wykorzystać natychmiast. Wykorzystać w ten sposób, aby postawić Europę przed wyraźną alternatywą wyboru między niewolą niemiecką i sowiecką.

Przez swoje działania w sprawie Polski Stalin dostarczył Hitlerowi atutów, które ten już dzisiaj rozgrywa wojskowo. Na Litwie, na Łotwie i w Estonji już powstały oddziały litewskie, łotewskie i estońskie, gotowe pod kierownictwem niemieckiem walczyć przeciw Sowietom. Podobne procesy psychiczne muszą przebiegać we wszystkich narodach zagrożonych przez Rosję: od Szwecji począwszy a na Turcji kończąc. Podobne procesy psychiczne muszą przebiegać we wszystkich narodach, zagrożonych przez komunizm; od Finlandji począwszy a na Portugalji kończąc. Podarcie przez Stalina Karty Atlantyckej Hitler wykorzystuje dla ułożenia Karty Europy. Demobilizację moralną narzucaną przez Stalina Zjednoczonym Narodom Hitler pragnie wykorzystać dla wojskowej mobilizacji Europy pod swoim kierownictwem.

Dowód, że kultura i ideały Zachodu nie są ani kłamstwem, ani pustym dźwiękiem — daje w tej chwili znowu tylko Polska. Naród Polski odrzuca bowiem dzisiaj, tak jak w r. 1939, zarówno groźby sowieckie, jak i niemieckie pokusy. Odrzuca poddanie się któremukolwiek z zaborców. Odrzuca zaparcie się swojej wiary dla przypodobania się któremukolwiek z najeźdźców. Wal czy przeciw zbrodni, skądkolwiek ona przychodzi. Przez

to naród Polski, On właśnie i On przedewszystkiem, składa świadectwo, że ideały wolności nie są kłamstwem.

Polska oddaje w tej chwili niewypowiedzianą usługę narodom Anglji i Ameryki, gdyż swojem niezłomnem stanowiskiem stwierdza, jedyna w całej okupowanej Europie, że wierzy w zwycięstwo Demokracyj mocniej, niż one same. Cztery lata świadczy bowiem krwią swoją, że wierzy w ich pełne zwycięstwo.

Nawet Chrystusa szatan na pustyni kusił tylko dni czterdzieści.

FAKTY I DOKUMEN

Polityka Sowietów wobec Polski

Ostatnie kroki polityczne Sowietów wobec Polski — dokumentację których czytelnik znajdzie dalej — ujawniają już całkowicie zamysły Rosji. Plan jest jasny: Stalin zmierza do wcielenia Polski w skład ZSSR i do zniszczenia w ten sposób Państwa Polskiego raz na zawsze.

Realizacja tych zamiarów następuje etapami. Etapy te wyglądają dotychczas jak następuje:

Etap pierwszy — uzykanie w oczach świata rozgrzenia za wspólną z Niemcami napaść na Polskę w r. 1939; uzyskanie tego rozgrzeszenia bez rezygnacji ze swoich imperjalistycznych zamiarów.

Etap ten Rosja Sowiecka wygrywa dzięki zawarciu paktu Sikorski-Majski. Pakt ten stanowi bowiem w oczach świata dowód, że — widocznie — Rosja nie zadała Polsce krzywdy — skoro Rząd Polski zgodził się z nią współpracować, nie żądając uprzednio naprawienia krzywdy. W szczególności w opinji świata powstaje wrażenie, że zabór ziem polskich przez Rosję w 1939 r. musiał być jakoś usprawiedliwiony, skoro Rząd Polski zgodził się na współpracę i sojusz z Rosją nie żądając wyraźnego uznania przez nią dobrych praw i traktatowych granic Państwa Polskiego.

Etap drugi — uzyskanie od sojuszników, Anglji i Ameryki przedewszystkiem, zgody na zabór przez Sowiety połowy ziem polskich i zepchnięcie w ten sposób Państwa Polskiego do roli sowieckiego protektoratu.

Etap ten Rosja Sowiecka wygrywa w połowie tylko. Stwarza mianowicie w opinji Anglji i Ameryki potężne prądy, domagające się uwzględnienia żądań rosyjskich. Nie uzyskuje jednak oficjalnej zgody Rządu Wielkiej Brytanji ani Stanów Zjednoczonych na swoje pretensje. Należy przecież stwierdzić, iż p. Mołotow zbliża się do swego celu w czasie zeszłorocznej podróży. Gabinet brytyjski zajmuje bowiem stanowisko chwiejne: rola p. Crippsa w tym okresie jest haniebna, rola p. Edena — niewyraźna, a honor Anglji wobec Polski ratują przedewszystkiem Churchill i Lord Simon. W Waszyngtonie p. Mołotow również domaga się uznania aneksji połowy Polski przez Rosję — spotyka jednak stanowczy sprzeciw Prezydenta Roosevelta i Sekretarza Hulla.

Jednak w rezultacie podróży Mołotowa Rosja zbliża się o krok naprzód do swego celu. Zawarty w dniu 26 maja 1942 traktat brytyjsko-sowiecki przewiduje urządzanie Europy po wojnie wspólnie przez Rosję i Wielką Brytanję. Redakcja tego traktatu jest taka, że umożliwia Rosji rewindykacje terytorjalne. Komentarz zaś do Karty Atlantyckiej, złożony przez p. Mołotowa przy podpisywaniu traktatu, a przyjęty przez p. Edena do wiadomości — stwierdza, że Rosja interpretuje Kartę Atlantycką, jako aprobatę aneksyj, dokonanych przez Sowiety w 1939 i 1940 r. Przyjęcie przez Rząd Polski w Londynie radosnemi przemówieniami umowy sowiecko-brytyjskiej — mimo wyraźnej jej sprzeczności z traktatem polsko-angielskim z 25 sierpnia 1939 — pogłębia w opinji świata przekonanie, że zaborcze pretensje sowieckie nie są widać bezpodstawne, skoro Rząd Polski, miast sprzeciwić się ich wzmocnieniu przez umowę brytyjsko-sowiecką, wyraża z niej zadowolenie. Złożenie przez Polonję Amerykańską Prezydentowi Rooseveltowi dnia 21 maja r.z. "Apelu w sprawie Polskiej" słabiło, być może, w opinji skutki błędnej taktyki Rządu Sikorskiego, lecz oczywiście nie mogło ich wyrównać.

Etap trzeci działań Rosji, zmierzających do zniszczenia Państwa Polskiego, polega na usiłowaniu przedstawienia wobec świata dobrych praw Polski do jej własnych ziem — jako imperjalistycznych roszczeń, natomiast imperjalistycznych żądań — jako jej dobrych praw.

Do realizacji swoich zamiarów w tym trzecim etapie Rosja sowiecka zmierza równolegle dwiema drogami: przez postępowanie z Rządem Polskim w Londynie tak, jak gdyby okupacji rosyjska połowy Polski w 39-41 r. była prawnem posiadaniem, oraz przez propagandę uzasadniającą wszędzie to stanowisko. W tym etapie Rosja Sowiecka więzi ponownie uwolnionych Polaków, aresztowuje urzędników Rządu Polskiego, uniemożliwia werbunek do Armji Polskiej i wreszcie dnia 16 stycznia 43 r. odbiera obywatelstwo polskim zesłańcom i zawiadamia oficjalnie Sikorskiego, że uważa ziemie polskie zajęte przez nią w 39 r., za swoją własność. Kiedy zaś, w lutym 43, premjer Sikorski decyduje się, po pięciu tygodniach wahań, stwierdzić wreszcie, że Rząd Polski nie zdezygnował z dobrych praw Państwa, które reprezentuje — wówczas Rosja natychmiast w prasie i oświadczeniach oficjalnych oskarża go o imperjalizm. (patrz Biuletyn N. 4, str. 2).

Wolno wnosić z ostatnich posunięć Rządu Sowieckiego — udokumentowanych poniżej — że czwarty etap dążeń Rosji do zniszczenia Państwa Polskiego będzie polegał na wmówieniu światu, iż legalny Rząd Polski w

Londynie, jako "faszystowski", "prohitlerowski", "obszarniczy", "reakcyjny" i t.d. — nie ma prawa przemawiać imieniem Polski. Etap zaś piąty prawdopodobnie polegać będzie na próbie stworzenia przez Moskwę własnego, marjonetkowego "Rządu Polskiego" z pseudo Polaków na terenie Rosji.

Ten bieg postępowania Rosji sowieckiej wydaje się [redacted] podobny. Zmiany mogłyby w nim [redacted] Rząd Polski w Londynie uznał pre- [redacted] Rosji i uznał przywilej Rosji do [redacted] Polskiego gabinetu. Innemi słowy: [redacted] się być gotowa "uznawać" Polskę i jej rządy o tyle tylko — o ile Polska uzna, że Rosja ma nią rządzić za pomocą mianowanych przez siebie ludzi.

Uwagi powyższe czytelnik powinien mieć w pamięci, przeglądając podaną poniżej w porządku chronologicznym wymianę komunikatów między Rządem Polskim i Rządem Sowieckim. W szczególności czytelnik winien zdać sobie sprawę, że zatarg polsko-rosyjski ma przyczyny o wiele dawniejsze, niż wypadki, o których mowa w ostatnich dokumentach. Prawdziwy stan rzeczy jest taki, iż zatarg polsko-sowiecki rozpoczął się w dniu podpisania przez Sikorskiego i Majskiego paktu w Londynie, to znaczy dnia 30 lipca 1941. Albowiem już w tym samym dniu Sowiety rozpoczynają interpretować "porozumienie" na którem nie wysechł jeszcze atrament, w sposób zmierzający do stopniowego zniszczenia Państwa Polskiego. Ujawnienie tego zatargu nastąpiło w dniu 25 lutego 43, w znanym komunikacie Rządu Polskiego (patrz Biuletyn N. 4, str. 2). Usiłowanie więc sowieckie aby związać zatarg polsko-rosyjski z wykryciem mogiły zamordowanych polskich oficerów — jest tylko jednym więcej dowodem świadomego fałszowania przez Sowiety prawdy.

Drukując poniżej komunikaty Rządów i oficjalnych osób Polski i Sowietów (niektóre w streszczeniu) zaopatrywać je będziemy w krótkie komentarze, objaśniające czytelnikowi podłoże wypadków oraz istotny stan rzeczy.

Komunikat gen. Kukiela

LONDYN, 16 kwietnia (Reuter) — Poniżej treść oficjalnego komunikatu Ministerstwa Obrony R. P. w sprawie zaginionych oficerów polskich:

"Dnia 17 września 1940 oficjalny organ czerwonej armji "Czerwona Gwiazda" doniósł, że we wrześniu 1939 Rosjanie wzięli do niewoli 181,000 polskich jeńców, w tem około 10,000 polskich oficerów.

"Wedle informacyj posiadanych przez rząd polski, zorganizowano w listopadzie 1939 na terytorjum sowieckiem trzy wielkie obozy dla jeńców, w Kozielsku, na wschód od Smoleńska, w Starobielsku, koło Charkowa oraz w Ostaszkowie, koło Kalinina.

"W podanym okresie znajdowało się w obozie w Kozielsku 5,000 jeńców, w tem 4,500 oficerów, w Starobielsku 3,920 jeńców, w tem 100 cywilów, a reszta oficerów, w Ostaszkowie 6,570 jeńców, w tem 380 oficerów".

Komunikat dodaje, że władze sowieckie rozpoczęły usuwać jeńców z tych obozów dnia 5 kwietnia 1940, kontynuując powyższą akcję do połowy maja.

Gdy po zawarciu układu polsko-sowieckiego i umowy wojskowej, rząd polski przystąpił do zorganizowania Armji Polskiej w Rosji, na liście zaginionych figurowało 8,300 oficerów, prócz również zaginionych 7,000 oficerów nie-zawodowych, żołnierzy oraz cywilów.

Ambasador Kot oraz generał Wł. Anders zwrócili się z prośbą do władz sowieckich, by te wszczęły dochodzenia, celem ustalenia co się stało z oficerami polskimi z wyżej wymienionych obozów. Dnia 6 listopada 1941 ambasador Kot zażądał listy jeńców.

"Dnia 3 grudnia 1941 generał Sikorski, podczas wizyty w Moskwie, również interwenjował w toku rozmowy z premjerem Stalinem w sprawie zwolnienia wszystkich polskich jeńców wojennych. Ponieważ wykazy jeńców nie zostały przedłożone, Sikorski wręczył Stalinowi niekompletną listę, zawierającą nazwiska 3,843 polskich oficerów, listę sporządzoną przez kolegów owych jeńców.

"Premjer Stalin zapewnił gen. Sikorskiego, że amnestja posiadała charakter ogólny i dotyczyła zarówno osób wojskowych, jak i cywilnych oraz że rząd sowiecki zwolnił wszystkich polskich oficerów.

"Dodatkową listę z nazwiskami 800 oficerów wręczył generał Anders premjerowi Stalinowi dnia 18 marca 1942. Ani jeden oficer z wymienionych w wykazach, nie został odesłany do Polskiej Armji".

Komunikt stwierdza, że minister spraw zagranicznych Raczyński interwenjował szereg razy u ambasadora Bogołomowa w sprawie losu polskich jeńców wojennych.

Rząd polski, jak stwierdza komunikat Ministerstwa Obrony, nie otrzymał odpowiedzi odnośnie miejsca pobytu oficerów i innych więźniów, usuniętych z trzech obozów.

"Jesteśmy przyzwyczajeni do kłamstw niemieckiej propagandy i zdajemy sobie sprawę z celu jej ostatnich rewelacyj.

"Wobec faktu jednak, że Niemcy wyjawili szczegółowe informacje dotyczące znalezienia koło Smoleńska zwłok wielu tysięcy polskich oficerów oraz wobec kategorycznego ich twierdzenia, że oficerowie ci zostali zamordowani przez Rosjan na wiosnę 1940, powstała potrzeba zbadania znalezionych masowych grobów, oraz sprawdzenia faktów przez właściwe międzynarodowe ciało, jak np. przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

"Rząd polski zwraca się do tej Instytucji przewidując wysłanie przez nią delegacji na miejsce, gdzie polscy jeńcy wojenni mieli paść ofiarą masakry".

OD REDAKCJI BIULETYNU

Jak wynika z przytoczonych wyżej komunikatu generała Kukiela, Ministra Obrony Narodowej Rządu Polskiego, — fakt zaginięcia kilkunastu tysięcy oficerów polskich był dokładnie znany Rządowi gen. Sikorskiego.

Nie ulega wątpliwości, że władze sowieckie były wielokrotnie i oficjalnie zapytywane przez przedstawicieli

Polski o los tych ludzi. Nie ulega również wątpliwości, że jasnej odpowiedzi ze strony Sowietów Rząd polski nie otrzymał.

Jest rzeczą ubolewania godną, że Rząd Polski ukrywał tę bolesną sprawę przed opinją świata oraz przed społeczeczeństwem polskiem. Mimo jednak wysiłków sowieckich, aby wiadomość o zaginięciu tysięcy najwybitniejszych żołnierzy polskich nie przeniknęła na zewnątrz i niepotrzebnej dyskusji gen. Sikorskiego — rzecz całkowicie w tajemnicy utrzymać się nie dała. Pewne dane przesiąknęły nazewnątrz i znalazły swój wyraz w dokumentach, opublikowanych p r z e d ujawnieniem przez Niemcy mogił pod Katyniem.

Poniżej przytaczamy te świadectwa, jakie w tej sprawie mamy w tej chwili w ręku.

Dnia 3-go stycznia 43 r. Ignacy Matuszewski w liście skierowanem do redakcji New York Times'a napisał — pierwszy w prasie amerykań[illegible]

Again the Soviet Gover[illegible] equal footing with Germany [illegible] the po[illegible]pulation and condemned the intellectuals of the occupied countries to inhuman conditions in en[illegible]ced-labor camps. Why is it that, even today, two million cruelly expatriated Poles cannot effectively be aided by their own government? Has the act of exterminating 7,000 Polish officers, prisoners of war, been paralleled anywhere else? Does the continuous imprisonment, contrary to the terms of the pact of July, 194[illegible], of Alter and Ehrlich, two prominent leaders of Jewish Socialists in Poland, indicate the spirit of a United Nation?

Dnia 20-go marca 43 r. Komitet Narodowy odprawił Mszę żałobną za Polaków zamęczonych w Rosji. Zawiadomienie żałobne zapraszało wszystkich Polaków do przybycia na Mszę za spokój duszy setek tysięcy patryjotów polskich a wśród nich "SIEDMIU TYSIĘCY OFICERÓW POLSKICH".

Poza przytoczonymi przed chwilą dokumentami z których wynika, że w społeczeństwie i wychodźtwie polskiem istniała świadomość stracenia przez Sowiety w wielkiej ilości wziętych do niewoli w 1939 r. wojskowych polskich — istnieją dokumenty amerykańskie, dowodzące wyraźnie, że przed wykryciem mogił Katyńskich — korespondenci a m e r y k a ń s c y wiedzieli o fakcie zaginięcia bez śladu w Sowietach wielkiej ilości oficerów polskich, jeńców wojennych. Przytaczamy niżej wyjątki z książek: P. Ewy Curie i p. Alice-Leone Moats.

P. Ewa Curie pisze:

"The Russians had scattered large numbers of them in various places that ranged from the north of European Russia to Siberia and Tibet. Some of the prisoners had ben interned in arctic islands: in Franx Josef Land or in Nowaya Zemlya, north of the Urals. Others were stranded close to the Chinese border, around Alma Ata.

To sort out the Poles, to gather them again into families, while taking care of the weak, the sick, the children, and the very old, to transport all these rescud people to Turkenstan and to put thm to work either in the Army or in the fields, was a task bound to take many months, and one that will never come to a real end. At every step, agonizing questions came up to which there was no immediate answer. The Poles, for example had a list of five thousand names of officers who they knew for sure were among the internees. It seemed impossible to find any trace of these men in the whole of Russia, and the Soviet bureaucrats were **perhaps** sincere when they said with apparnt helplessness: "We simply don't know where they are." In the gneral confusion of the war they had lost five thousand men as one loses a needle in a haystack. This enigma was naturally upsetting the Poles greatly while I was in Kuybyshew. Two months later, when I came back from the Far East, I was to hear that most of these officers had, eventually, been refound."

W tłumaczeniu polskiem brzmi to:

"Rosjanie rozrzucili wielkie ilości ich (Polaków) po rozmaitych miejscowościach, sięgających od północy Rosji Europejskiej aż do Syberii i Tybetu. Niektórzy z jeńców byli internowani na wyspach podbiegunowych: Ziemi Franciszka Józefa i Nowej Ziemi. Inni byli skierowani pod granicę chińską w okolicach Alma Ata.

"Zgromadzić z powrotem Polaków, połączyć razem rozdzielone rodziny, dbając jednocześnie o wyczerpanych, chorych, dzieci i starców, przewieźć tych wszystkich ocalonych do Turkiestanu i skierować do pracy w wojsku lub na polach — wszystko to wymagało wiele miesięcy i było zadaniem, którego można było nigdy nie skończyć. Na każdym kroku wyrastały przeraźliwe zapytania na które brakło zdecydowanej odpowiedzi. Polacy mieli n.p. listę 5,000 nazwisk oficerów, o których wiedzieli napewno, że byli internowani. Zdawało się być niepodobieństwem odnalezienie najmniejszego śladu tych ludzi w całej Rosji. Biurokraci sowieccy byli — może — szczerzy, kiedy odpowiadali z pozorną bezradnością: "Poprostu nie wiemy gdzie oni są". W ogólnym zamieszaniu wojny zgubili tak 5 tysięcy ludzi jak gubi się igłę w stoku siana. Ta szczególna zagadka niepokoiła oczywiście Polaków bardzo podczas mego pobytu w Kuybyszewie. W dwa miesiące później, kiedy wracałam z Dalekiego Wschodu — doszła mnie pogłoska jakoby odnaleziono rzekomo większość tych oficerów (strona 265, "Journey Among the Wariors")

Niestety — pogłoska o "odnalezieniu się" oficerów polskich, jaka dotarła do p. Curie w Kairze była zupełnie bezpodstawna. Odnaleziono ich — to prawda. Ale odnaleziono ich nie tam, nie wtedy i nie żywych, lecz zamordowanych.

P. Alice-Leone Moats pisze:

. . . "At first it was thought that about a million and a half were in prison in the USSR, but in the end the figure was found to be nearer two million. By November (1941) only seven hundred thousand had been released. . . . No trace could be found of over five thousand officers and fourteen generals, one of whom was Haller."

. . . "The condition of the people when they arrived from the prison camps was heart-rending. I was on hand when a trainload of two thousand came into Kuj-

byszew. There were sixteen corpses in the cars — men and women who had died of hunger on the way."

. . . "Men and women worked twelve hours a day, often i n snow up to their armpits, at heavy manual labor such as loading ships and trains and cutting wood in the forests. Sometimes they had to walk five or six miles to work. They did this on daily rations consisting of six hundred grams of black bread, a glass of tea for breakfast, a glass of soup for luncheon, and a glass of groats for supper. Those who didn't fulfill the working norms (in the forest, for example, each person was expected to cut six and half cubic meters of wood a day) were given smaller rations, which made them weaker and less able to work. In that case their rations were again cut, and so on, in a vicious circle."

. . . "By a strange coincidence I encountered a man in his thirties whom I had known well in Vienna ten years before as a rather fat and gay young blade. It was until he told me his name that I recognized him. Although six feet tall, he weighed only one hundred and twenty pounds."

(Alice-Leone Moat, BLIND DATE WITH MARS, pp. 433, 434).

W tłumaczeniu polskiem brzmi to:

..."Z początku myślano, że około półtora miljona (Polaków) znajdowało się w więzieniach ZSSR, lecz w końcu ustalono, że cyfra jest bliższa dwóch miljonów. W listopadzie (1941) zaledwie siedemset tysięcy zwolniono."

. . . "Nie można było odnaleźć żadnego śladu pięciu zgórą tysięcy oficerów i czternastu generałów, wśród nich generała Hallera."

. . . "Stan ludzi przybywających z więzień przeszywał serce. Znalazłam się w pobliżu pociągu towarowego z dwoma tysiącami tych ludzi, kiedy przybył do Kujbyszewa. W wagonach było szesnaście trupów — mężczyzn i kobiet zmarłych w drodze z głodu."

. . . "Mężczyźni i kobiety pracowali dwanaście godzin dziennie, często w śniegu po pachy przy ciężkich robotach fizycznych, takich jak ładowanie okrętów i pociągów, rąbanie drzewa w lasach. Niekiedy musieli chodzić pięć albo sześć mil do pracy. Musieli to robić na porcji dziennej składającej się z sześciuset gramów czarnego chleba, kubka herbaty na śniadanie, kubka zupy na obiad i kubka owsianki na wieczerzę. Tym, którzy nie wypełniali norm roboczych (na porębach naprzykład, każdy musiał wyciąć sześć i pół metra drewna dziennie) zmniejszano racje, co osłabiało ich i zmniejszało możność pracy. W takich wypadkach obcinano im ponownie racje, osłabiano, obcinano racje dalej — zamykając ofiary w błędnem kole bez wyjścia."

. . . "Dzięki zbiegowi okoliczności spotkałam znajomego w wieku około lat trzydziestu, którego dziesięć lat temu znałam dobrze w Wiedniu jako młodego, wesołego i raczej pulchnego wyrostka. Nie poznałam go dopóki nie wymówił swego nazwiska. Choć miał sześć stóp wzrostu — ważył tylko sto dwadzieścia funtów."

Przytoczone wyżej dokumenty wskazują, że zaginięcie oficerów polskich, wziętych do niewoli przez Sowiety, ujawniło się już w r. 1941 i wyjaśnione przez władze sowieckie nie zostało.

Generał Sikorski w swojem konsekwentnem dążeniu do przedstawiania stosunków polsko-rosyjskich w fałszywem, różowem świetle — przemilczał całą tę sprawę. Uczynił w ten sposób błąd nie do naprawienia. Pozwolił bowiem przez to Niemcom wystąpić w roli rewindykatorów krzywdy polskiej. Pozwolił Sowietom na ukrywanie zbrodni i ułatwił im wypieranie się w obliczu świata ich własnych straszliwych postępków. Przez swoje milczenie generał sikorski s t w o r z y ł sytuację tego rodzaju, że — w momencie gdy nie z jego woli prawda została ujawniona — winne zbrodni Sowiety, zamiast się usprawiedliwiać, mogły rzucać obelgi na Rząd Polski i jemu perfidnie przypisywać złą wolę.

Toteż Rząd Sowietów skorzystał z tego skwapliwie i zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską.

Nota Mołotowa z dn. 26 kwietnia b.r. brzmiała:

"Stanowisko rządu polskiego, zajęte w ostatnich czasach wobec Unji Sowieckiej, uważane jest przez rząd rosyjski za kompletnie anormalne, ignorujące wszystkie przepisy i normy stosunków dwu sprzymierzonych krajów.

Oszczercza kampanja, wroga dla rządu sowieckiego, zapoczątkowana przez niemieckich faszystów, dotycząca mordu polskich oficerów, zamordowanych przez niemców w rejonie Smoleńska, na terytorjum okupowanem przez Niemców, została natychmiast podchwycona przez rząd polski oraz szeroko rozdmuchana przez oficjalną prasę polską.

Rząd polski nie tylko, że nie udzielił odprawy perfidnej kalumnji faszystów skierowanej przeciw Unji Sowieckiej, ale nie uważał nawet za wskazane zwrócić się do rządu sowieckiego z żądaniem przeprowadzenia dochodzeń lub udzielenia wyjaśnień w tej sprawie.

Władze hitlerowskie popełniły przerażającą zbrodnię na oficerach polskich i inscenizują obecnie zakrawające na farsę dochodzenia. Posługują się przy tem szeregiem polskich pro - faszystowskich elementów, specjalnie dobranych przez nie na obszarze okupowanej Polski, gdzie każdy znajduje się pod jarzmem Hitlera i gdzie żaden uczciwy Polak nie poważy się otwarcie wypowiadać.

Do prowadzenia "śledztwa", zarówno rząd polski, jak i hitlerowski zwróciły się z zaproszeniem do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który zmuszony jest w warunkach terrorystycznego reżimu i masowej eksterminacji spokojnej ludności, brać udział w tych dochodzeniach — farsie zainscenizowanej przez Hitlera. Jasnem jest, iż podobne śledztwo, prowadzone poza plecami rządu sowieckiego, nie może wzbudzić zaufania uczciwych ludzi.

Fakt, iż wroga kampanja przeciw Unji Sowieckiej została zapoczątkowana jednocześnie przez niemiecką i polską prasę oraz że prowadzona jest w tym samym duchu, nie pozostawia cienia wątpliwości, że między nieprzyjacielem aljantów — Hitlerem oraz rządem pol-

skim — istnieje kontakt oraz porozumienie odnośnie prowadzenia tej kampanji.

Podczas gdy naród Unji Sowieckiej przelewa krew w trudnych zapasach wojennych z hitlerowskiemi Niemcami, podczas gdy naród Unji Sowieckiej czyni wszystko, co w jego mocy, by rozgromić wspólnego wroga Rosjan i narodu polskiego oraz wszystkich wolność miłujących narodów demokratycznych, rząd polski, aby przypodobać się tyranji Hitlera, zadaje zdradziecki cios Unji Sowieckiej.

Rząd sowiecki zdaje sobie sprawę z faktu, że owa wroga kampanja przeciw Unji Sowickiej, zapoczątkowana przez rząd polski, wyzyskuje potwarcze kłamstwo Hitlera dla wywarcia presji na rząd sowiecki, aby uzyskać od niego koncesje terytorjalne kosztem interesów sowieckiej Ukrainy, Białorusi i sowieckiej Litwy.

Wszystkie te okoliczności zmuszają rząd sowiecki do stwierdzenia, że obecny rząd polski, który obrał drogę porozumienia z rządem Hitlera, przerwał tem samem stosunki sojusznicze z Unją Sowiecką oraz zajął wobec Unji Sowieckiej stanowisko wrogie.

Wobec powyższego, rząd sowiecki postanowił zerwać stosunki z rządem polskim".

Mołotow.

Po zerwaniu przez Sowiety stosunków dyplomatycznych z Polską w dniu 36 kwietnia Rząd Sikorskiego wydał w dniu 28-go kwietnia następującą deklarację publiczną, mającą stanowić odpowiedź na notę Mołotowa:

Odpowiedź Rządu Polskiego

"Rząd polski ponownie stwierdza, że jego polityka, dążąca do utrzymania przyjaznego porozumienia między Polską a Rosją na zasadach **integralności i pełnej suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej,** była i jest nadal w pełni popierana przez naród polski.

"Rząd polski, świadom swojej odpowiedzialności wobec własnego narodu i aljantów, jedność i solidarność wśród których uważa za fundament przyszłego zwycięstwa, pierwszy zwrócił się był do rządu sowieckiego z propozycją osiągnięcia wspólnego porozumienia mimo wielu tragicznych wypadków, które rozegrały się od chwili, gdy armje sowieckie wkroczyły na terytorjum Rzeczypospolitej, to jest od dnia 17 wrzenia 1939".

"Po uregulowaniu stosunków z Rosją Sowiecką na mocy układu z 30 lipca 1941 oraz na mocy porozumienia z 4 grudnia 1941 rząd polski skrupulatnie wywiązywał się ze swoich zobowiązań.

"Działając w harmonji z posunięciami swojego rządu, naród polski składa skrajne ofiary walcząc w Polsce oraz poza granicami swojej ojczyzny z niemieckim najeźdźcą. Z pośród polskich szeregów nie wyszedł zdrajca quisling. Odrzucono z pogardą propozycje współpracy z Niemcami.

"W świetle faktów, znanych w świecie, rząd polski i naród polski nie potrzebują bronić się przed jakąkolwiek sugestją kontaktu lub porozumienia z Hitlerem. W publicznej deklaracji z 17 kwietnia 1943 rząd polski kategorycznie odmówił Niemcom prawa nadużywania tragedji polskich oficerów dla własnych perfidnych planów. Rząd polski bez chwili wahania potępia propagandę nazistowską, mającą na celu wzbudzenie nieufności wśród aljantów.

"Prawie jednocześnie przesłano notę dyplomatyczną na ręce ambasadora sowieckiego akredytowanego przy rządzie polskim, w której proszono ponownie o informacje, które ułatwiłyby wyświetlenie losu zaginionych oficerów. Rząd polski i naród polski spoglądają z ufnością w przyszłość. Rząd polski i naród polski apelują, w imieniu solidarności Narodów Zjednoczonych i podstawowych zasad humanitarnych, o zwolnienie przez Rosję tysięcy rodzin członków polskich sił zbrojnych, którzy biorą udział w walkach lub przygotowują się w W. Brytanji lub na Bliskim Wschodzie do wzięcia udziału w zbrojnych zapasach, o uwolnienie dziesiątek tysięcy polskich sierot i dzieci, za wykształcenie których rząd polski przyjmuje pełną odpowiedzialność, a które to dzieci, w obliczu niemieckich masowych mordów, są specjalnie cennemi dla narodu polskigo.

"Armja polska, prowadząc wojnę z Niemcami, będzie potrzebować dla zasilenia swoich szeregów, wszystkich zdolnych do walki polskich mężczyzn, znajdujących się obecnie na ziemi rosyjskiej. Rząd polski apeluje o zwolnienie tych mężczyzn. Rząd polski rezerwuje sobie prawo zabiegania w sprawie tych wszystkich osób przed trybunałem świata.

"Wreszcie rząd polski prosi o kontynuowanie akcji ratunkowej dla ogółu tych obywateli polskich, którzy pozostaną w Rosji Sowieckiej.

"Broniąc integralności Rzeczypospolitej Polskiej, która przyjęła wojnę z trzecią Rzeszą Niemiecką, rząd polski nigdy nie domagał się oraz nie domaga się, po myśli oświadczenia z 25 lutego 1943, jakichkolwiek obszarów sowieckich. Jest i pozostanie obowiązkiem rządu polskiego bronić praw Polski i polskich obywateli.

"Hasła, w imię których Państwa Zjednoczone prowadzą bój i dokładają wszystkich starań dla umocnienia solidarności w walce ze wspólnym wrogiem, pozostają niezmienioną podstawą polityki rządu polskiego".

OD REDAKCJI BIULETYNU

Nota Mołotowa z 26-go kwietnia, 1943 r. i odpowiedź Rządu Polskiego z 28-go kwietnia, 1943 r. charakteryzują jasno metody i stanowiska obu stron.

Rząd Polski ma całkowitą słuszność. W ciągu półtora roku zwracał się był wielokrotnie do Rządu sowieckiego pytając, co stało się z kilkunastoma tysiącami oficerów, podając dokładnie gdzie się oni znajdowali, wymieniając wielu z zaginionych po nazwiskach. Odpowiedź, jaką udzielały Sowiety na to pytanie, była niezmiennie jedna i ta sama: "Wszyscy zostali uwolnieni". Kiedy przedstawiciele polscy nalegali, zapytując: "gdzież się więc ci uwolnieni podzieli?" — władze sowieckie wzruszały ramionami, albo rozkładały ręce. Stalin zaś osobiście odpowiedział na to pytanie przypuszczeniem: "Może uciekli do Mandżurii?"

Tak, jak Rząd Polski w tej dyskusji ma całkowitą słuszność, — tak rząd sowiecki znajduje się w położeniu strasznem. Rząd sowiecki trzymał w obozach Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa kilkanaście tysięcy ludzi —

w tem prawie wszystkich oficerów polskich, wziętych do niewoli jesienią 1939 r. Rząd sowiecki powtarzał wielokrotnie władzom polskim, że oficerów tych uwolnił. "Zaginięcie" ich zaś — rząd sowiecki tłumaczył "ucieczką" tych ludzi po przez cały kontynent Europy i Azji aż do Mandżurii. Kiedy Niemcy ogłosili, że odnaleźli trupy tych oficerów pod Smoleńskiem — RZĄD SOWIECKI ZMIENIŁ NAGLE swoje dotychczasowe, wielokrotnie powtarzane, OFICJALNE STANOWISKO i oświadczył — WBREW WSZYSTKIEMU CO MÓWIŁ PRZEZ PÓŁTORA ROKU — że oficerów tych NIGDY NIE BYŁ ZWOLNIŁ, ani że NIE UCIEKLI oni do Mandżurii — lecz, że byli oni przez rząd sowiecki ZATRZYMANI W NIEWOLI i zatrudnieni na robotach przymusowych pod Smoleńskiem, gdzie wpadli w ręce niemieckie.

Tego rodzaju zmiana oficjalnego stanowiska Sowietów dowodziła ponad wszelką wątpliwość, że rząd sowiecki, w oficjalnych stosunkach z sojusznikami — KŁAMIE. Albo bowiem kłamał był wtedy, kiedy mówił przedstawicielom polskim, iż "wszystkich jeńców wojennych uwolnił", że "nie wie co się stało z zaginionemi", że "przypuszcza, iż uciekli oni do Mandżurii". Albo kłamie teraz, oświadczając, że ci jeńcy byli w miejscu ZNANEM rządowi sowieckiemu, a mianowicie pod Smoleńskiem i że wpadli w ręce Niemców, którzy ich zabili.

W sytuacji, w której KŁAMSTWO RZĄDU SOWIECKIEGO zostało ujawnione ponad wszelką wątpliwość, rząd zaś polski miał prawo i możność oskarżać, bieg wypadków przybrał taki obrót, że to Sowiety oskarżają, Rząd zaś polski się broni.

Nota Mołotowa oskarżająca Sikorskiego o współdziałanie z Hitlerem jest szczytem bezczelnovci. To "współdziałanie" pana Mołotowa z Hitlerem — dało p. Mołotowowi w ręce kilkanaście tysięcy oficerów polskich, którzy w tych rękach "zaginęli" aby odnaleźć się we wspólnej mogile, w tym straszliwym dole katyńskim, który przez wszystkie nadchodzące wieki będzie świadectwem hańby dla ludzkości. To p. Mołotowa można oskarżać o współdziałanie z Niemcami i mord, być może także w porozumieniu z Niemcami popełniony. To p. Mołotow winien się tłumaczyć, dlaczego kłamał?

Niestety, — odpowiedź Rządu Gen. Sikorskiego nie ustawiła w opinii publicznej świata rzeczy we właściwy sposób. Odpowiedź ta nie wskazała dostatecznie silnie na sowieckie kłamstwo. Zamiast oskarżać — uderzyła w ton usprawiedliwień. Wywołało to skutek przeciwny od zamierzonego: mówiąc niepotrzebnie tonem tłumaczącego się człowieka — Genł Sikorski dopuścił do tego, że wielka część opinii światowej, nieznająca FAKTÓW i sądząca z POSTAWY stron, doszła do wniosku, że oskarżonym nie jest p. Mołotow, ale Gen. Sikorski. A z nim razem — Polska.

Jest to sąd potworny w swej niesprawiedliwości i błędności Będziemy musieli wytężyć całą energię, by go obalić. Ale stwierdzić należy, że obowiązek obalenia tego sądu należy w pierwszej linii do Rządu Polskiego. Rząd Polski mógł temu zapobiedz, przybierając inny ton i inną postawę.

Niedopuszczalnem również jest stanowisko zajęte w odpowiedzi Rządu Polskiego z dnia 28-go kwietnia, 1943 r. — segregujące zesłańców polskich w Rosji na kategorie i domagające się wyzwolenia z Rosji tylko niektórych kategorii. Wszyscy Polacy w Rosji są jednakowo nieszczęśliwi, wszyscy są męczennikami wspólnej sprawy, wszycy ą naszemi braćmi i o wyzwolenie wszystkich walczyć nalży, nie oglądając się na żadne przeszkody.

List Stalina

W tok tej wymiany zdań wpadł nagle list Stalina do korespondenta New York Timesa'. List ten pozornie odbijał tonem od wyraźnie wrogiej noty Mołotowa. To też wywołał na świecie wrażenie zmiany stanowiska. Jednak uważna analiza tego listu nie tylko nie pozwala na wyciąganie jakichkolwiek pocieszających wniosków, lecz — wprost przeciwnie — napawa daleko idącymi obawami.

List Stalina brzmiał:

"Panie Parker!

"3-go maja otrzymałem 2 pytania pana, co do stosunków polsko-sowieckich.

"Posyłam Panu moje odpowiedzi:

"1. Pytanie: "Czy rząd ZSSR chce widzieć po zwycięstwie nad hitlerowskiemi Niemcami Polskę silną i niezależną?"

"Odpowiedź: Oczywiście, chce.

"2. Pytanie: "Na jakich podstawach, z Pańskiego punktu widzenia, powinny się opierać stosunki między Polską i ZSSR. po wojnie?".

"Odpowiedź: Na zasadzie trwałych stosunków dobrego sąsiedztwa i wzajemnego szacunku lub, jeśli tego będzie sobie życzył Naród Polski, — na zasadzie związku wzajemnej pomocy przeciw Niemcom, jako głównym wrogom Związku Sowieckiego i Polski".

Z poważaniem,

J. Stalin

4-go maja, 1943 r."

Dlaczego piszemy, że list ten jest niepokojący?

Po pierwsze dlatego, że po nocie Mołotowa — stwierdzającej wyraźnie, iż Sowiety stoją na stanowisku zaboru połowy ziem polskich — Stalin ponownie użył wyrażenia, że chce Polski "wolnej i niezależnej". W ten sposób jawnie potwierdził, że uważa za Polskę, jego zdaniem, "silną i niezależną" — taką Polskę, która będzie w pełni od niego zależała.

Powtóre — w tym pozornie życzliwym liście można odkryć jeszcze inną pułapkę. List ten przyszedł w tydzień po zerwaniu przz Sowiety stosunków dyplomatycznych z Polską. Przy zrywaniu stosunków — Sowiety oświadczyły rzekomo w komentarzu ustnym, że od tej chwili uważają stosunki polsko-sowieckie, jako opierające się nie na pakci Sikorski-Majski 30-go lipca, 1941 r. — lecz na umowie Sikorski-Stalin z 4-go grudnia, 1941 r.

Takie oświadczenie było zastanawiające. Dlaczegoż to Sowiety oświadczyły, że unieważniają pakt lipcowy, nie unieważniają zaś umowy grudniowej?

Wyrobieni politycy zwracają tu uwagę na jedno wy-

rażenie, zawarte w umowie grudniowej Sikorski-Stalin. Powiedziano w tej umowie w tekście polskim, że Polska i Rosja zawierają "sojusz". Ale w tekvcie rosyjskim użyto wyrazu "sojuz", co oznacza nie tylko "sojusz", lecz także "związek". I tego samego wyrazu użył ponownie Stalin w swoim liście do p. Parkera w dniu 4-go maja, 1943 r. Pisze w nim o "związku" wzajemnej pomocy.

Dla wszystkich, którzy znają orientalną umiejętność żonglowania wyrazami, w jakiej Sowiety celują — list Stalina jest groźną zapowiedzią, że w odpowiedniej chwili Rosja sowiecka zacznie twierdzić, jakoby w umowie z dnia 4-go grudnia, 1941 r. Polska zobowiązała się wejść w skład Związku Sowieckiego.

Że list Stalina nie był objawem zmiany linji politycznej przez Sowiety, a był tylko chwytem, zmierzającym do dalszego podporządkowania Polski Sowietom — tego dowodzi wystąpienie wicekomisarza dla spraw zagranicznych, Wyszyńskiego, które miało miejsce dwa dni po opublikowaniu listu Stalina.

P. Wyszyński, długoletni naczelny prokurator sowiecki, główna osoba procesów z 1937 i 1938 r., zakończonych wystrzelaniem prawie całej "starej gwardji" bolszewickiej, wystąpił i tym razem, jako denuncjant raczej, niż jako dyplomata. Jego długi elaborat, rozesłany prasie całego świata sprowadza się do tych oskarżeń, jakie Sowiety wysuwają zawsze przeciw każdemu, kogo chcą uderzyć. Tak jak niedawno "nieomylny" Stalin oświadczył wszystkim, że socjalistyczni działacze żydowscy z Polski — Alter i Ehrlich, byli "agentami hitlerowskimi" i za to zostali rozstrzelani — tak obecnie p. Wyszyński powiedział zdumionemu światu, że "obecny Rząd Polski pod wpływem prohitlerowskich elementów w nim się znajdujących, sprowokował znaną decyzję Rządu Sowieckiego zerwania stosunków" z Polską; że "Rząd Polski . . . kieruje się bezprawnemi żądaniami do terytorjów Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi"; że władze sowieckie robiły wszystkie ułatwienia dla formowania wojska, ale Polacy nie chcieli się ani zgłaszać do wojska, ani bić; że aparat Ambasady Polskiej w Rosji zajmował się szpiegostwem.

Szemat tych oskarżeń jest zbyt dobrze znany, by należało się nad nim dłużej zatrzymywać i wykazywać fałsz każdego słowa p. Wyszyńskiego. Zamiast to czynić — zamieszczamy w końcu naszego działu "Fakty i Dokumenty" wyjątki stenogramu sowieckiego z procesu "Bucharina i i towarzyszy" w 1938 r. W djalogu p. Wyszyńskiego i p. Rakowskiego b. ambasadora sowieckiego w Londynie, — odnajdą czytelnicy te same fałszywe oskarżenia i te same "przyznania się do przestępstw" o jakich mówi znowu p. Wyszyński. Tylko w tym dokumencie, ..patrz str.... dzisiejszego Biuletynu jest mowa nie o Polakach, lecz o ANGLIKACH, jako o szpiegach i szantażystach. Może dobrze jest przypomnieć dziś opinji angielskiej i amerykańskiej, tak chętnie składającej ucho ku p. Wyszyńskiemu, że nazwał on szpiegiem Lady Paget znacznie wcześniej, niż nazwał szpiegami członków Polskiej Ambasady w Rosji. W momencie, kiedy wszystkie ekrany Stanów Zjednoczonych, wystawiając film "Mission to Moscow", usiłują przekonać widzów, że każda zbrodnia jest cnotą, jeśli popełniają ją Stalin i jego kaci — należy przypominać społeczeństwu amerykańskiemu, że oskarżenia sowieckie nie tylko przeciw Polsce były i będą kierowane.

Na elaborat p. Wyszyńskiego odpowiedział kierownik Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Raczyński. Powodując się wstrzemięźliwością nie wykazał z całą siłą kłamstw i bezczelności sowieckiego wystąpienia. Ta salonowa dyplomacja, została określona przez korespondenta New York Times'a z Londynu, Daniella, następującemi słowy:

"The statement by A. Y. Wiszinsky Soviet V. Commissars of Foreign Affairs, came as a slap in the face to those in the Polish Government in Exile here, who thought they saw in Premier Stalins' recent declaration . . . and Polish Premier W. Sikorski retort courtous a basis for the resumption of Russo-Polish relations."

Salonowa dyplomacja min. Raczyńskiego nic nie pomogła. Prasa i radjo sowieckie, a za nimi pióra wszystkich sowieckich lokaji na całym świecie — zaczęły stawiać gen. Sikorskiemu i profesorowi Kotowi te same właśnie zarzuty, jakie Rząd gen. Sikorskiego, prof. zaś Kot w szczególności, stawiali swoim poprzednikom i oponentom. W ciągu 24 godzin na łamach całej vwiatowej prasy pro-sowieckiej członkowie gabinetu gen. Sikorskiego zostali przemianowani z "demokratów" na "faszystów", "agentów Hitlera", "obszarników" "nieprawnie przemawiających imieniem narodu polskiego". P. Johannes Steel, cytowany przez dzienniki urzędowe polskie w Londynie z zachwytem, kiedy pisał, że Matuszewski jest "arystokratą" i "faszystą" — teraz wyrażał się o prof. Kocie następującemi słowy:

"Sprawa Kota uwidacznia, że Sikorskiemu nie udało się utrzymać linji przywódcy Polski liberalnej. Elementy faszystowskie wywarły na niego potężny nacisk, by mianował Kota i pozwolił mu wykorzystać propagandę niemiecką przeciw Rosji. Wobec tego dymisja Kota staje się pierwszym warunkiem zaleczenia rany zerwanych stosunków polsko-sowieckich". (New York Post, dnia 29 kwietnia 1943).

Propaganda antypolska uprawiana przez trzy lata przez Rząd Polski — uderzyła teraz jak bumerang w jej twórców.

Nie ta przecież agitacja jest ważna. Ważne w propagandzie sowieckiej nie jest używanie kłamliwych obelg — ważne jest WYSUNIĘCIE ZASADY, ŻE ROSJA MA PRAWO DECYDOWAĆ O SKŁADZIE RZĄDU POLSKIEGO.

Nie jest to ze strony Rosji zasada nowa. To samo żądanie stawiała Polsce Katarzyna II. Stalin dziś mówi, że "chce Polski silnej i niepodległej" — Katarzyna II także mówiła, że jest "gwarantką wolności i niepodległovci Rzeczypospolitej. I że dlatego właśnie ma prawo stanowić, kto będzie zasiadał na tronie polskim i kto będzie w Polsce rządy sprawował.

Jest rzeczą wysoce niepokojącą, że nie znając historji, opinja angielska i amerykańska przyjęły tezę ro-

syjską: "rządy państw z Rosją graniczących muszą być przyjazne dla Sowietów" — za dobrą monetę. Zapomniano widać, że Hitler nieinaczej tłomaczył konieczność swojej interwencji w Austrji, Czechach, Belgji, Holandji, Norwegji, jak w ten właśnie, Stalinowski, sposób. Opinja angielska i amerykańska nie zdają sobie widać sprawy że ta zasada "prosowieckości" rządów państw z Rosją graniczących, "prosowieckości", o której ma decydować Stalin — jest i będzie zasadą, co, raz przyjęta, nie będzie ograniczona w zastosowaniu tylko do Polski. Opinja Anglji i Ameryki zapomina widać, że Stany Zjednoczone graniczą z Rosją na Alasce, i że Anglja graniczy z Rosją w Persji.

Sowiety nie zatrzymały się na wysunięciu zasady, że ich przywilejem jest dobieranie wedle upodobania ministrów polskiego gabinetu. Uczyniły już krok dalszy. Ogłosiły oficjalnie, że rozpoczynają formowanie polskich oddziałów wojskowych na terenie Rosji, oddziałów, które nie będą podlegały Rządowi Polskiemu w Londynie.

Wydaje się, że jeśli Sowiety do tej pory nie spróbowały uformować jakiegoś pseudo-rządu Polskiego w Moskwie — to dla tej głównej przyczyny, że nie mają wogóle Polaków, którychby mogli światu pokazać. W narodzie polskim nie ma urodzaju na zdrajców. O tyle dziś Stalin ma rolę trudniejszą, niż kiedyś Katarzyna II.

Reasumując wszystko powiedziane powyżej należy stwierdzić:

1. Rosja zmierza do zagarnięcia całej Polski i włączenia jej w skład ZSSR.;
2. W tych warunkach wszelkie próby kompromisu z rządem sowieckim ułatwić mu tylko mogą te zbrodnicze zamiary, a zatem są niedopuszczalne;
3. Wszelka słabość, okazywana przez Rząd Polski w Londynie w stosunku do Sowietów — jest i będzie wykorzystywana przez Niemców w ich wysiłkach propagandowych na terenie Polski dla stworzenia współpracy polsko-niemieckiej;
4. A zatem, wszelka nawet pozorna ustępliwość wobec Sowietów ze strony Rządu Polskiego w Londynie byłaby grą na rękę Niemcom i mogłaby prowadzić do tragicznych i zgubnych dla przyszłości Polski oraz dla zwycięstwa odruchów społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką.

Reakcja emigracji

Ujawnienie prawdy w stosunkach sowiecko-polskich, prawdy ukrywanej tak długo przez Rząd Gen. Sikorskiego, — wywołało poważny wstrząs w całej emigracji wojennej z Polski. Stwierdzić dziś można, iż część walcząca tej emigracji to jest wojsko polskie zarówno w Szkocji jak i na Bliskim Wschodzie zajęło stanowisko najzupełniej wyraźne. Różne były formy ujawnienia tego, co lotnik i żołnierz polski myśli i czuje. Różnemi drogami wypowiedziana przecież została wyraźnie ta prawda, że żołnierz polski na obczyźnie nie jest najemnikiem, który walczy dla poborów i kawałka chleba, lecz że jest nadal żołnierzem swojej Ojczyzny, tak samo dziś, jak jesienią 1939 r., gotowym oddać życie za jedną tylko sprawę za wolność, wielkość i całość swojej Ojczyzny.

Rozkaz gen. Boruty Spiechowicza

Drukujemy niżej rozkaz pożegnalny Gen. Boruty Spiechowicza.

Nie tylko treść rozkazu uwidacznia tutaj uczucia, szarpiące piersi korpusu polskiego w Szkocji — ale to samo uwidacznia także komentarz "Dziennika Żołnierza"' oficjalnego pisma wojsk polskich w Anglii. Komentarz ten ma swoją przenikającą wymowę, jeśli się zważy, że jest to pismo redagowane i wydawane przez wojskowych, i że powodem dymisji Gen. Spiechowicza był jego protest przeciw zbyt ustępliwemu stanowisku Rządu Polskiego w Londynie wobec zbrodniczej akcji sowieckiej.

Żołnierze!

Odchodzę, skoro nie mogę iść z Wami w bój.

Miarą Waszych przeżyć są szlaki wędrowne, sięgające niebywałych dotąd w historji przestrzeni.

Cel — to nieustająca walka o Polskę.

Jesteście najpiękniejszym Wojskiem — jakiem kiedykolwiek dowodził Polak.

Dziękuję wszystkim za współpracę.

Życzę Wam wiele szczęścia żołnierskiego.

Dowódca Korpusu Pancerno-Motorowego
(—) Boruta Spiechowicz
gen. bryg.

Rozkaz ten redakcja "Dziennika Żołnierza" zaopatrzyła w następujące posłowie:

"Z żalem żegnamy gen. Borutę-Spiechowicza. Wiadomość o Jego odejściu z Korpusu zasmuciła nas. Odczuliśmy ją jako wielką stratę — nietylko już Korpusu, ale stratę osobistą.

"Mieliśmy możność zetknąć się z gen. Borutą niejednokrotnie. Od pierwszej chwili ujął on nasze serca swą prostotą, swą bezpośredniością, swem — jakże ludzkiem — podejściem do żołnierzy.

"Brzmią jeszcze w naszych uszach Jego słowa z ostatniej odprawy zespołu "Dziennika Żołnierza". Proste prawdy, z któremi się z nami dzielił, głęboko zapadły w nasze serca, i zapamiętamy je na zawsze. Tak samo, jak na zawsze zapamiętamy Jego przeżycia w Rosji, o których mówił nam w słowach, w jakich się obrazuje przeżycia dnia powszedniego.

"Przedewszystkiem jednak mówił o Polsce. O Polsce — nie dnia wczorajszego, lecz o Polsce jutra. O Polsce, jaką zawsze widział i widzi swemi młodzieńczemi oczami.

"Taką Polskę widzimy również i my — żołnierze.

"I dlatego, gdy dziś gen. Boruta-Spiechowicz żegna Korpus — wierzymy, że duch, którego wśród nas obudził, pozostanie z nami. On zaś — wiemy — gdziekolwiek i jakiekolwiek obejmie stanowisko, będzie zawsze głosił te same, nieodmienne prawdy: że Polska, jeśli ma powstać i żyć — musi być silna, wolna i sprawiedliwa".

Rozkaz Gen. Andersa

Znany komunikat TASSA z dn. 1-go marca, 1943 r. (patrz Biuletyn Nr. 5, stronica 14) w którym ta oficjalna agencja sowiecka ogłosiła cynicznie zabór połowy ziem polskich przez Sowiety i napadła brutalnie na Polskę i jej Rząd — wywołał szczególnie wielkie wrażenie na Bliskim Wschodzie, gdzie wojsko składa się w olbrzymiej większości z żołnierzy, którzy z własnego doświadczenia znają piekło sowieckie.

Wzburzenie to musiało zostać jeszcze powiększone, kiedy armja gen. Andersa zobaczyła dnia 3-go marca to bezczelne oświadczenie Sowietów wydrukowane w urzędowej prasie polskiej na Bliskim Wschodzie pod triumfalnym nagłówkiem: "Ku pełnemu sojuszowi". Jak donosi korespondent palestyński "Nowego Świat", Leon Berger, ("Nowy Świat" z dnia 18-go maja r. b.) tak niegodnie zatytułowany komunikat sowietów godzący w całość ziem Rzeczypospolitej pisma urzędowe polskie na Bliskim Wschodzie "upstrzyły jeszcze kilkoma lokajskiemi frazesami".

Nic więc dziwnego, że następnego dnia, t.j. 4-go marca gen. Anders wydał do swoich wojsk rozkaz dzienny, w którym wyraźnie powiedział co myśli i czuje sam, co czują jego podwładni i co czuje cała Polska.

Oto brzmienie rozkazu:

ROZKAZ DZIENNY Nr. 33

4 marca, 1943

Żołnierze! Oświadczenie sowieckie, podane przez oficjalną agencję prasową w dniu 2 b.m. odmawia Polsce praw do Jej ziem Wschodnich. W ten sposób Związek Sowiecki wyraźnie stwierdza, że chce zachować dla siebie pół Polski zajęte w 1939 r. na skutek umowy, jaką zawarł wówczas z Niemcami. Ponadto oskarża się Rząd Polski, który był u władzy do września 1939 r. że prowadząc proniemiecką politykę, usiłował przeciwstawić Polskę Związkowi Sowieckiemu.

Żołnierze! W tej poważnej chwili, jako wasz dowódca i ten, który z olbrzymią większością z pośród Was, dzielił gorycz chleba więziennego i najcięższy los niewoli, który razem z Wami przelewał krew swoją w obronie całości naszych ziem i przez te wszystkie przeżycia związany z Wami jest JAK NIKT INNY, na śmierć i życie, wzywam Was da zachowanie bezwzględnego spokoju. Pamiętajcie, że od naszej postawy i naszego charakteru zależy w dużej mierze przyszłość Polski.

Równocześnie stwierdzam, że:

1. ŻADEN RZĄD POLSKI NIGDY NIE WCHODZIŁ Z NIEMCAMI W PERTRAKTACJE PRZECIWKO ROSJI SOWIECKIEJ, natomiast Związek Sowiecki przez swój pakt z Niemcami, zawarty w przededniu obecnej wojny i uderzenie na nas z tyłu, w chwili, gdy staliśmy sami w najcięższej walce, uniemożliwił Polsce dalsze stawianie oporu.

2. Polska, która pierwsza podjęła walkę przeciw germańskiemu zaborcy, i która ponosi w tej wojnie największe ofiary, ta Polska będąca jedynym krajem, który nie wyłonił żadnego odłamu współpracującego z Niemcami, nie zgodzi się nigdy na utratę jakiejkolwiek części swych krwią zbroczonych ziem. Oświadczenie sowieckie jest jednostronne i sprawy w żaden sposób nie przesądza.

3. Bez względu na nasze nieporozumienie ze Związkiem Sowieckim, prowadzić będziemy walkę przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom, u boku naszych przyjaciół, Sojuszników, aż do ostatecznego zwycięstwa i całkowitego oswobodzenia Ojczyzny. Patrzcie w przyszłość z ufonością, wierzcie w Opatrzność Boską i sprawiedliwość dziejową.

Żołnierze! Wolna i Niepodległa Polska z Wilnem i ze Lwowem niech żyje!

Rozkaz ten odczytać przed frontem wszystkich kompanij, bateryj i szwadronów.

ANDERS WŁADYSŁAW, GEN. DYW.

Należy stwierdzić, że zarówno przez ten wzruszająco a po męsku napisany rozkaz, jak i przez wszystko, co Gen. Anders przeżył w tej wojnie — zaczyna on wyrastać na prawdziwy symbol rycerskości polskiej.

Samobójstwo Zygelbojma

Donoszą nam z Londynu, że wbrew oficjalnej wersji podanej przez agencje telegraficzne, członek Rady Narodowej z ramienia Bundu p. Zygelbojm nie umarł naturalną śmiercią, lecz popełnił samobójstwo.

P. Zygelbojm był człowiekiem młodym, liczył lat 46. Był znany jako wybitny przedstawiciel socjalistycznego ruchu żydowskiego w Polsce.

Wedle wiadomości przez nas posiadanych p. Zygelbojm pozostawił po śmierci listy, wyjaśniające dlaczego odbiera sobie życie. Ze słów osób, które z Zygelbojmem ostatnio obcowały wolno przypuszczać, iż główną przyczyną jego śmierci — było zachwianie się w nim wiary w dochowanie przez Demokracje Zachodnie wierności ideałom, w imię których toczy się wojna. W szczególności zabójstwo sądowe Altera i Ehrlicha oraz zbeszczeszczenie ich pamięci przez władze sowieckie i brak reakcji na to morderstwo z strony rządów Anglii i Ameryki nadszarpnęły duchowo Zygelbojma. Kiedy potem nadeszły krytyczne momenty w stosunkach polsko-sowieckich i nagi imperializm rosyjski ujawnił się w całej pełni — Zygelbojm zdecydował rozstać się z tym światem.

Sądzimy, że listy pozostawione przez Zyglbojma powinny być opublikowane.

Cześć Jego pamięci!

List Gen. Sosnkowskiego

Obok podanych powyżej objawów najgłębszych emocji, jakie płyną przez wychodźtwo wojenne z Polski — najważniejszym wydarzeniem zewnętrznym w okresie sprawozdawczym był list otwarty Gen. Kazimierza Sosnkowskiego do Prezesa Rady Narodowej w Londynie. List ten bowiem oświetlał zachodzące wypadki nie od strony emocjonalnej, ale pod kątem widzenia racji stanu. Jeśli poprzednio przytoczone rozkazy i wypadki dowodzą, że coś w układzie wewnętrznych stosunków

polskich na emigracji zmienić się musi — to list Gen. Sosnkowskiego wskazuje, CO I JAK zmienić się powinno. Radzimy czytelnikom przestudiować ten list z największą uwagą. Oto jego brzmienie:

Panie Prezesie.

Mój list z dn. 23 lutego b. r. został opublikowany na moje życzenie. Wysunąłem w nim tezę stworzenia prawdziwej jedności narodowej oraz rozdzielenia władzy politycznej od wojskowej. Oczywiście, jednoczesna realizacja tych dwóch zasad musiałaby pociągnąć za sobą określone zmiany polityczne.

Każdy rząd otoczony jest albo "niechęcią", albo uznaniem opinii publicznej, zależnie od wyników swej pracy i metod, któremi się posługuje. Każdy obywatel ma prawo oceniać działalność swego rządu wedle własnego sumienia i własnych przekonań. Stronnictwa, kierunki polityczne, publicystyka i związki społeczne mają obowiązek dokonywania tej oceny. Krytyka rządu nie jest uderzeniem w państwo, lecz zwykłą, przytem konieczną i pożyteczną, funkcją ustrojów demokratycznych, gdzie rządy powstają i odchodzą, a kryzysy są normalną konsekwencją popełnionych błędów rządzenia. Mamy przecież przed oczami, jako wzór godny podziwu i naśladownictwa, wypróbowany system demokracji brytyjskiej. Jedną z głównych jego cech stanowi zaliczenie krytyki i kontroli publicznej do rzędu najniezbędniejszych czynności, zapewniających państwu zdrowie i siłę. Parlamentaryzm brytyjski podniósł opozycję do rangi instytucji.

Pisze Pan, Panie Prezesie, że "więcej niż nieopatrznością jest wywołanie kryzysu rządowego w chwili ataku na nasze terytorium". Wyprzedza Pan wypadki o tyle, że kryzys rządowy w sensie formalnym przecież nie istnieje. Natomiast nastąpił bodaj kryzys zaufania do Rządu wskutek wyników jego polityki, które, jak dotychczas, nie odpowiadają licznym i optymistycznym zapowiedziom.

W liście z dn. 23 lutego nie mówiłem bynajmniej o "zarządzeniach sowieckich", ani o tem, jakoby były one wydawane na tle układu lipcowego. Pisałem natomiast o "niepokojącym rozwoju stosunków polsko-sowieckich na tle układu z dn. 30 lipca 1941 r." Nie potrzebuję chyba podkreślać jak istotna zachodzi tutaj różnica i jak przykre jest operowanie twierdzeniem, przeze mnie nie użytem. Sądzę, że ocenę zarządzeń i oświadczeń sowieckich z punktu widzenia układu lipcowego należy po stronie polskiej pozostawić Rządowi. Nie trzeba chyba dodawać, że w tej dziedzinie wystąpienia Rządu w obronie nienaruszalnych praw Polski spotkają się z jednomyślnem poparciem całej opinii. Wolno natomiast każdemu Polakowi analizować metody działania i politykę Rządu, oraz oceniać jej rezultaty. Nie wątpię, że objawy głębokiego zaniepokojenia opinji społecznej zostały wyzyskane przez Rząd jako jeden z czynników w obronie naszych praw.

Ogłoszenie w prasie nielegalnej kilku tajnych dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanowi istotnie objaw niezdrowy i wysoce niepokojący. Uważam, że zabezpieczyć przed podobnemi objawami nasze życie wewnętrzne można najlepiej przez należyte informowanie społeczeństwa o sprawach dla narodu żywotnych. Przecież jedną z reguł demokracji brytyjskiej, z której zwycięstwem łączymy naszą przyszłość, jest pobudzanie i organizowanie zbiorowej siły społeczeństwa przez ujawnianie powagi położenia.

Zwartość i dyscyplina wojska musi być utrymana i szanowana przez wszystkich. Należy znieść połączenie władzy, które obciąża Naczelnego Wodza odpowiedzialnością polityczną, stwarzając niezdrową atmosferę w pracy wojska i w codziennem jego życiu. Krytyka polityki Rządu nie jest bynajmniej "podkopywaniem w czasie wojny zaufania żołnierzy do Naczelnego Wodza".

I dlatego, Panie Prezesie, nieszczęśliwie powołał się Pan w tej dziedzinie na przykład, dotyczący przeszłości. Pozwoli Pan, że przypomnę Mu znane przemówienie Marszałka Piłsudskiego, obrazujące to co spotykało Go, jako Naczelnego Wodza, ze strony pewnych polityków i publicystów.

Jeden z ustępów Pańskiego "Listu otwartego" zdaje się uznawać potrzebę lepszego ułożnia naszych stosunków wewnętrznych. Mam na myśli oświadczenie, szczególnie ważkie w ustach Prezesa Rady Narodowej, który z „radością by widział, aby podobnie jak w 1920 r. — nie było najmniejszej grupy politycznej, nie współpracującej z Rządem" w walce o nasze prawa. Gruntowne zmiany są niewątpliwie niezbędne w obecnym okresie, gdy Naród wśród nieubłaganej wojny z niemieckim najeźdźcą został postawiony w obliczu nowych wielkich trudności. Nigdy bardziej, niźli teraz, nie była potrzebna prawdziwa jedność narodowa — skupiająca wszystkie siły moralne i fizyczne społeczeństwa, oparta w myśl zasad demokratycznych o zaufanie powszechne, o szacunek ze strony Rządu dla sumień obywatelskich oraz ich gotowość służenia Ojczyźnie.

Wbrew pogłoskom, jakie pojawiły się w ostatnich czasach, nie jest niczyim "wodzem". Co więcej, uważam, że w polskiem życiu politycznem wszelkie pomysły "wodzostwa" należy stanowczo wykluczyć. Stoję poza stronnictwami i jestem tylko jednym z najstarszych piłsudczyków.

Zechce więc Pan, Panie Prezesie, uważać odpowiedź niniejszą za wyraz moich osobistych poglądów.

KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

Londyn, 12 marca, 1943 r.

Cenzura i represje

Zdawałoby się, że w związku ze wszystkiemi dramatycznemi wypadkami, Rząd Polski w Londynie rozwinie ożywioną i wyraźną działalność. Niestety — nie możemy tego stwierdzić.

Poza wyżej przytoczonemi wystąpieniami oficjalnemi, które stoją wprawdzie na stanowisku integralności granic Rzeczypospolitej, lecz grzeszą brakiem siły i jasności — nic niemal więcej nie mamy do zanotowania. Oficjalne wystąpienia zewnętrzne powodowane były przez ataki sowieckie. Inicjatywy własnej Rządu Polskiego w Londynie w tej dziedzinie nie dało się zaobserwować.

Jeśli zaś chodzi o sprawy wewnętrzne w tej dziedzinie, kronika podana niżej jest uboga i niepocieszająca. Po Ópierwsze należy zanotować wprowadzenie cenzury nad prasą polską w Anglji, z wyraźnym zakazem wypowiadania się tej prasy w sprawach stosunków polsko-sowieckich.

Wprowadzenie cenzury spowodowało zwołanie przez Związek Dziennikarzy R. P. w Londynie nadzwyczajnego walnego zebrania w dniu 4-go kwietnia, 1943 r. Poniżej podajemy uchwały tego zebrania:

I.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. (Sekcja w Londynie) obradujący w dniu 4 kwietnia 1943 r. w sali Ogniska Polskiego nad okólnikiem cenzury brytyjskiej z dnia 3-go marca 1943 r. domagającym się nieporuszania w prasie, przez nieokreślony bliżej czas, sprawy „powojennych granic polsko-sowieckich" stwierdza co następuje:

Zważywszy,

a) że wobec woli Polski utrzymania **dotychczasowych** granic z Sowietami oraz dążeń Związku Sowieckiego do **oderwania od Polski** połowy naszego terytorjum państwowego — okólnik ten utrudnia prasie polskiej spełnienie jej naturalnego obowiązku, jakim jest bronienie publicznie integralności Państwa Polskiego.

b) że wobec rozpętania przez prasę i radjo sowieckie wyzywającej i nieprzebierającej w argumentach i wyrażeniach kampanji przeciw prawom Polski—wspomniany okólnik nie stanowi bynajmniej jakiegoś rozejmu, lecz przeciwnie, stwarza nawet na terenie Wielkiej Brytanji zasadniczą nierówność szans dla agresywnej akcji sowieckiej z jednej i dla obronnej akcji polskiej z drugiej strony.

c) że nawet po rozesłaniu wspomnianego okólnika całej prasie w tym kraju, w niektórych czasopismach tutejszych nadal ukazują się głosy życzliwe dla stanowiska sowieckiego w tej sprawie,

d) że krępowanie prasy polskiej, przy jednoczesnej akcji sowieckiej na rzecz uznania bezprawnego zaboru połowy Polski, sprzyja niemieckiej propagandzie na Kontynecie europejskim, a przedewszystkiem na terenie Polski samej, gdzie opinja publiczna torturowanego Kraju nie może sobie wytłumaczyć ani milczenia naszego w tej sprawie, ani też stanowiska naszych pierwszych sojuszników.

Walny Zjazd Nadzwyczajny Związku Dziennikarzy R. P. (Sekcja w Londynie) czuje się w obowiązku zwrócić się do Rządu R. P. ażeby jak najszybciej odniósł się do Władz Brytyjskich celem zmienienia tego stanu rzeczy.

II.

Walny Zjazd jako reprezentacja polskiej organizacji zawodowej i społecznej stwierdza głębokie zaniepokojenie społeczeństwa takiemi wynikami oficjalnej polityki polskiej w sprzymierzonej Wielkiej Brytanji.

Wobec zaś oświadczeń Zarządu Związku, iż wypowiedź urzędnika brytyjskiego wskazuje **urzędowe czynniki polskie** jako źródło inspiracji okólnika, Walny Zjazd apeluje do Rządu Polskiego o postawienie tej sprawy na porządku dziennym najwyższych Władz Państwowych oraz o zajęcie przez nie w tej sprawie stanowiska przez przeprowadzenie odpowiednich dochodzeń i pociągnięcie do odpowiedzialności winnych, gdyby się okazać miało, że znalazł się ktokolwiek wśród Polaków i na jakiemkolwiek stanowisku, kto interwenjował u władz sprzymierzonej Wielkiej Brytanji w kierunku zakwesjonowania w tym kraju wolności opinji prasy polskiej w walce o najświętsze prawa Polski".

Ten przymusowy „rozejm prasowy" nie obowiązuje strony sowieckiej. „Soviet War News", organ Ambasady sowieckiej w Londynie, zamieścił artykuły atakujące w obelżywych słowach społeczeństwo polskie w Anglji za akademję 600 rocznicy powrotu Lwowa do Polski.

Z relacyj korespondentów amerykańskich widzimy także, że prasa angielska swobodnie omawia sprawy stosunków sowiecko-polskich, a w każdym razie bez przeszkód drukowane są w Anglji artykuły nieprzychylne dla Polski.

Stwierdzić trzeba, że bez zgody Rządu Polskiego w Londynie — władze brytyjskie nie mogłyby były wprowadzić cenzury politycznej, stosującej się jedynie do przebywających w Anglji Polaków.

Stwierdzić również należy, że dzięki wprowadzeniu cenzury politycznej na prasę polską w Anglji — swobodny głos polski rozlegać się może już tylko w Stanach Zjednoczonych. W Europie, po Niemczech, po Sowietach, — nałożono kaganiec na słowo polskie także i w Anglji.

Poza tym głównym wypadkiem w dziedzinie stosunków wewnętrznych, jakim było zakneblowanie ust Polakom na terenie Wielkiej Brytanji, — mamy do zanotowania niewiele, jeśli chodzi o akcję wewnętrzną Rządu Polskiego.

Po pierwsze więc — w zupełnej zgodzie z duchem zarządzenia, wprowadzającego cenzurę — prof. Kot, zaraz po objęciu teki ministra informacji zwolnił z pracy p. B. Szymanowskiego, redaktora „Listów z Londynu". „Listy z Londynu" były poważnem wydawnictwem, publikowanem na prawach rękopisu. Cytowaliśmy je kilkakrotnie w Biuletynie. P. Szymanowski nie pracował w ministerstwie Informacji, lecz tylko w instytucji podległej Rządowi. Został zwolniony za to, że miał przekonania i że je wyrażał. P. Szymanowski jest piłsudczykiem.

Drugiem zarządzenie Gabinetu w ostatnich czasach jest próba odebrania Doboszyńskiemu jego stopnia wojskowego. Powodem „unieważnienia weryfikacji" wojskowej ma być sprawa myślenicka. (Patrz Biuletyn Nr. 6, strona 13).

W związku z tem „Myśl Polska" przypomina, że w Polsce:

„Trybunał wyraźnie oświadczył w wyroku, że nie odbiera Doboszyńskiemu praw obywatelskich i żadna władza w Polsce nie wystąpiła z wnioskiem usunięcia Doboszyńskiego z wojska. Kampanję odbył w Polsce inż.

Doboszyński w swoim pułku macierzystym, gdzie sprawę dobrze znano, w stopniu podporucznika, był ranny, odznaczony został w tej wojnie trzykrotnym Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre, awansowany".

Tak tedy dostrzegalna działalność wewnętrzna Rządu Polskiego w Londynie daje się zamknąć w dwóch słowach: cenzura i represje.

Pan Litauer

Natomiast wymaga uwagi zachowanie się wysokiego urzędnika władz polskich w Londynie, p. Litaura, kierownika Polskiej Agencji Telegraficznej na całym świecie, który w kwietniu r. b., a więc już po znanym wystąpieniu Sowietów z dnia 1-go marca (patrz Biuletyn Nr. 5, stronica 14) — nie miał nic pilniejszego do roboty, jak zabiegać o to, aby prezesem Związku Dziennikarzy Zagranicznych w Londynie został przedstawiciel prasy sowieckiej.

Przytaczamy poniżej artykuł „Myśli Polskiej" z dnia 1-go maja r. b. (Nr. 45) oświetlający tę sprawę.

REALIZM P. LITAUERA

„Nie bez znaczenia dla scharakteryzowania polskich stosunków politycznych jest fakt, że niedawno w Londynie w jednym z najważniejszych związków dziennikarskich międzynarodowych przedstawiciel polski poświęcił bardzo wiele wysiłków, żeby na stanowisko przewodniczącego wprowadzić przedstawiciela sowieckiego.

Mianowicie istnieje w Londynie bardzo szacowny Związek Korespondentów Prasy Zagranicznej (po angielsku: Foreign Press Association), do którego należą wyłącznie dziennikarze zagraniczni, akredytowani w Londynie. W ub. roku przewodniczącym był Szwajcar, p. Gottfried Keller, dziennikarz cieszący się dużem uznaniem wszystkich, którzy stykali się z nim w jego pracy i działalności. W obecnej sytuacji politycznej zajmowanie takiego stanowiska przez Szwajcara tem bardziej podkreślało trzymanie Związku zdala od wszelkich konfliktów politycznych międzynarodowych.

Zanosiło się więc w Związku, że kandydatura p. Kellera będzie najbardziej do przyjęcia dla wszystkich członków, zwłaszcza wobec konfliktów politycznych między członkami naszej koalicji wojennej. Jednakże członek tego Związku i b. prezes p. Stefan Litauer (kierownik Polskiej Ajencji Telegraficznej) sądził inaczej. Zorganizował więc całą akcję dla wyboru na to stanowisko kierownika londyńskiego oddziału ajencji sowieckiej TASS, p. A. Rothsteina. Prezesa w Foreign Press Association wybiera nie walne zebranie, ale zarząd. Ponieważ p. Litaur nie został wybrany do zarządu na zebraniu w marcu, więc przeprowadził całą kampanję o nowe walne zebranie i o swój wybór, a następnie — w zarządzie — postawił wniosek o wybranie prezesem p. Rothsteina, co też dokonane zostało w dniu 7-go kwietnia 1943.

Wiadomo powszechnie, że Związek Sowiecki wystąpił z roszczeniami terytorjalnemi pod adresem Polski i kilku innych krajów europejskich. Wiadomo również w całej Europie i w całym świecie, że Zwixzek Sowiecki więzi w tej chwili setki tysięcy obywateli polskich. Jak prasa europejska i innych kontynentów odczuje poprzez swoich korespondentów w Londynie stanowisko tutejszych kół wobec roszczeń sowieckich? Co powiedzą Szwedzi, Turcy, Szwajcarzy w Europie? Jak to zrozumiały prasowe koła angielskie w Londynie? P. Litaur jest przecież wysokim urzędnikiem polskim! Powiadają nawet, że jego wpływy realne przewyższają jego pozycję oficjalną w Ośrodowisku polskiem.

Jakże tedy wygląda poparcie przedstawiciela TASSA na gruncie londyńskim przez delegata polskiego? Tego samego TASSA, którego komunikatu — jako formy oficjalnej — użył rząd sowiecki do prolongowania w świecie swego programu zaboru połowy Polski?!

Tym razem realizm polityczny p. Litaura przybrał formy naprawdę prowokacyjne. P. Litaur jest delegatem urzędowym polskim do wielu ovrodków zagranicznych. Jeżeli wszędzie okazuje takież zrozumienie i taki sam takt i dyskrecję w obronie interesów polskich, to czas najwyższy poddać te jego delegatury rewizji.

Ostatecznie bowiem każdy objektywny obserwator zgodzi się, że ostatnie posunięcie p. Litaura służy wybornie sowieckim celom politycznym, ale nie służy polskim".

Na marginesie

Donoszą nam z Bliskiego Wschodu, że Stalin w roku 1942, w rozmowie z gen. Andersem zrzucał na Stany Zjednoczone odpowiedzialność za zmniejszenie racyj żywnościowych oddziałom polskim w Rosji.

Wedle otrzymanych przez nas danych sprawa miała przebieg następujący.

W marcu 1942 roku w okolicach Taszkientu zgromadzone były oddziały polskie w ilości 73.000 ludzi. Na tę ilovć ludzi władze sowieckie wydzielały 44,000 porcyj. Dnia 17-go marca, 1942 r. gen. Anders, wezwany do Moskwy, został przyjęty przez Stalina.

Na naleganie gen. Andersa, aby wojsko polskie otrzymywało pełną rację żywnościową — Stalin odpowiedział odmownie, stwierdzając, że nie on i nie Sowiety są temu winne, lecz że winę ponoszą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które zobowiązały się dostarczyć do Rosji miljon ton zboża, nie dotrzymały tego zobowiązania i dostarczyły w przewidzianym okresie zaledwie jedną dziesiątą zapowiedzianej ilości.

Dziś, kiedy agentura sowiecka czyni wszelkie możliwe usiłowania aby oczernić Polaków, wojsko polskie i Polskę samą w oczach Ameryki, — nie od rzeczy jest może przypomnieć, że taką samą metodę oczerniania Amerykanów i Amryki w oczach Polaków stosował bardzo niedawno osobivcie sam p. Stalin.

Sowiety oskarżały o szpiegostwo i spisek Anglję . . .

W 1937 i 38 roku władze sowieckie przeprowadziły szereg procesów prziw wyższym dostojnikom komunistycznym. Na ławie oskarżonych znaleźli się ci wszyscy

ze współpracowników Lenina, którzy nie chcieli uznać Stalina za nieomylnego dyktatora. Dążąc do zohydzenia oskarżonych w opinji publicznej, prokurator naczelny Sowietów, p. Wyszyński — obecny wicekomisarz Spraw Zagranicznych — zarzucał im nie tylko opozycję w stosunku do Stalina, ale imputował im również służbę szpiegowską na korzyść innych państw, a wśród nich i Anglji.

Wedle znanej w Rosji procedury wszyscy oskarżeni „przyznali się do winy". Na procesie złożyli zeznania, odpowiadające dezyderatom p. Wyszyńskiego, oskarżając między innemi rząd angielski o stosowanie szantażu wobec ambasadora sowieckiego w Londynie, oskarżając znaną filantropkę angielską Lady Paget o zwykłe szpiegostwo, wybitnego zaś działacza Labor Party w Anglji, Alexandra, — obecnie pierwszego Lorda Admiralicji — o spiskowanie przeciw rządowi sowieckiemu.

Poniżej przytaczamy wyjątki ze stenograficznego sprawozdania, wydrukowanego oficjalnie przez władze sowieckie po procesie. Czytając te sprawozdania — każdy bezstronny człowiek może dojść do wniosku, że dzisiejsze oskarżenia Rządu Polskiego o stosunki z Hitlerem, urzędników zaś Ambasady polskiej o szpiegostwo — mają akurat taką samą wartość, jak wysuwane przez tegoż p. Wyszyńskiego oskarżenia o podobne przestępstwa rządu angielskiego i wybitnych działaczy angielskich w roku 1938.

Jest rzeczą godną zanotowania, że były ambasador Sowietów w Londynie, Rakowski, który tak skwapliwie zeznawał na procesie po myśli p. Wyszyńskiego — był jednym z trzech z pośród 21 oskarżonych, którego ominęło rozstrzelanie.

Oto wyjątki ze sprawozdania stenograficznego, wydanego przez Komisarjat Sprawiedliwości ZSSR po angielsku w roku 1938 jako sprawozdanie z procesu przeciw Bucharinowi i towarzyszom.

VYSHINSKY: Let us then pass on to the further business, to your co-operation with the British Intelligence Service. Proceed.

RAKOVSKY: When Armstrong and Leckard showed me this document I said: "Why, this is a gross forgery". The document was dated October 15 at Berne, and at that time I was in Rumania, not in Berne. And then, what was the sense of my writing to the German government about Rumanian commercial firms and Rumanian newspapers, when Rumania, which had been a military ally of Germany for dozens of years, was a German agency — there were German firms, German daily newspapers, German banks there — what could I tell them? Why, the Germans knew a thousand times better what Rumania was and what Rumanian commercial houses were. This was an absurdity. It was not only of forgery, but a stupid forgery. Then they remarked: „You maintain that the Zinoviev letter is a forgery too, but there is the result: the fall of the MacDonald government and the forthcoming annulment of the treaty which you signed with the British government." I must tell you that I retorted with extreme indignation: "You are just blackmailers." This they denied, stating that in calling on me they were actuated by the best of intentions. "Do you know", they asked me, "why you received your agreement in England?" I said that I did. They were hinting at the fact that the agreement given me in England when I was first appointed Ambassador had been held back by the British government in connection with a certain campaign which had begun in the British press. Later the British government granted it, when it became convinced that this campaign was based on sheer calumny — I was alleged to have made a speech in Kharkov that I was going to England to organize the social revolution. Then they told me: "No, you do not know everything, we have been making inquires about you from Mr. Eastman **(Eastman, the American Trotskyite)** and learnt that you belong to Mr. Trotsky's faction, and that you are on intimate terms with him. And only in consideration of this circumstance did the Intelligence Service consent to you being accredited Ambassador to this country." This statement changed the whole situation. They said: "No, we are not here as your enemies". I told them: "First of all, I must have confirmation that you really represent the Intelligence Service in this case". Shortly after, I was invited to dinner in a restaurant in Oxford Street, where there was a person whom they introduced as the chief of the Russian department of the Intelligence Service. I do not rmember his name exactly, this was in 1924; if my memory does not fail me, it was either Richardson or Robertson. He confirmed that Armstrong and Leckart were acting on behalf of the Intelligence Service, that the question at issue concerned the formation of close, friendly relations between certain political trends, that here there was no need to speak of vulgar espionage etc. But inasmuch as Richardson or Robertson was a stranger to me, I said: "I must have extra confirmation from an official person, someone I know".

VISHINSKY: And the man you were talking to, what was his name, do you remember?

RAKOVSKY: I said that I do not remember exactly"... (str. 303-304)

. . . Lady Paget

. . . VISHINSKY: You have spoken about this. Further, apart from recruiting?

RAKOVSKY: Then my connections with the Intelligence Service were broken off, from the time I left London — rather not my connections but my reports.

VISHINSKY: The supplying of information?

RAKOVSKY: Yes.

VISHINSKY: And then it was resumed?

RAKOWSKY: Yes.

VISHINSKY: In what year?

RAKOVSKY: Ten years, later.

WYSHINSKY: That is to say?

RAKOVSKY: I resumed furnishing information at the beginning of 1936. My connections were resumed after a lapse of ten years.

VYSHINSKY: And then you began supplying information.

RAKOVSKY: Yes.

VYSHINSKY: Under what circumstances were your connections resumed?

RAKOVSKY: In the summer of 1934, after I returned from exil, my connections were resumed. An acquaintance of mine came to Moscow, an Englishwoman who reminded me that contact with the Intelligence Service ought to be resumed.

VYSHINSKY: Why did this question interest the Englishwoman?

RAKOVSKY: I had known her in London. It can be affirmed that she herself was connected with the Intelligence Service.

WYSHINSKY: In other words, a British woman spy?

RAKOVSKY: Yes.

WYSHINSKY: What is her name?

RADOVSKY: Lady Paget".... (str. 305).

THE PRESIDENT: I understand that in 1934 you resumed your connection with the British Intelligence Service and your work in it, and now you have reverted again to 1927. Tell us, after the attempts to enlist you in the British Intelligence Service in 1934, did you take any part in the work of the British Intelligence Service?

RAKOVSKY: Yes. I have already said in the beginning of 1936 I again began to supply them with information".... (str. 507).

. . . i ministra Alexandra

....THE PRESIDENT: Did you attempt to come to an arrangement with British circles about possible assistance in the event of an uprising against the Soviet power?

ZELENSKY: I gave testimony on this point to the Procurator.

THE PRESIDENT: Your testimony contains the phrase: "To come to an understanding with these leaders for possible assistance in the event of an uprising against the Soviet power". Do you confirm this, or not?

ZELENSKY: I do.

THE PRESIDENT: How did you endeavour to utilize this?

ZELENSKY: At a meeting with a certain Alexander...

THE PRESIDENT: Who is this Alexander?

ZELENSKY: The leader of the British Co-operative Party, wich is affiliated to the Labour Party. When he was passing through here, I asked him what the attitude of the British cooperators would be if the Rights were to come to power in the Soviet Union; what assistance they could give to a government of Rights.

THE PRESIDENT: Did Alexander promise assistance, or did he refrain from replying?

ZELENSKY: Alexander said that he would welcome a Right government. As to help, he said that the British co-operators could not at any rate guarantee such credits and such assistance as was granted the Soviet government during the time of the embargo".... (str. 338).

KRONIKA ORGANIZACYJNA

POWSTANIE OKRĘGU No. 2 Z SIEDZIBĄ W SPRINGFIELD, MASS.

W niedzielę, 9 maja, odbył się w Domu im. Piłsudskiego przy Patton ul. w Springfield, Mass., zjazd okręgowy oddziałów miejscowych z zachodniej części stanu Massachusetts. Zjazd zagaił wiceprezes Komitetu Narodowego mecenas Paweł P. Flak, mianował komisje 1) programu zjazdu: (Józef Ostrowski, Antoni Marciniak i Stanisław Folta); 2) mandatów (Franciszek Wlazło, Aleksander Bruśnicki i Wojciech Wardzała); 3) wniosków i rezolucyj (Tadeusz J. Bruśnicki, St. Muszyński i Józef Józaszek).

Po przerwie nastąpiły obrady komisji, poczem pierwsza złożyła sprawozdanie komisja programu, które przyjęto jako porządek dzienny obrad, jak następuje:

1) Otwarcie zjazdu; 2) przysięga wierności Stanom Zjednoczonym; 3) Minuta ciszy dla uczczenia poległych w obecnej wojnie; 4) wybór przewodniczącego zjazdu i sekretarza; 5) sprawozdanie komisji wniosków i rezolucyj; 6) sprawozdania delegatów oddziałów miejscowych; 7) utworzenie okręgu i ukonstytuowanie się jego zarządu; 8) zamknięcie zjazdu.

Po wypełnieniu pierwszych trzech punktów programu nastąpiły wybory prezydjum zjazdu. Przewodniczącym obrano prezesa Oddziału No. 18 w Springfield, inżyniera T. J. Bruśnickiego, a sekretarzem delegata Oddziału No. 19 w Chicopee Falls, St. Foltę.

Komisja wniosków przedłożyła program rozwinięcia akcji organizacyjnej w Oddziałach i utworzenia w nich komitetów werbunkowych dla podjęcia kampanji w zachodniej części Massachusetts, następnie projekt zorganizowania Okręgu z siedzibą zarządu w Springfield, wreszcie projekt utworzenia okręgowej komisji organizacyjnej, złożonej z delegatów poszczególnych oddziałów miejscowych. Komisja ta ma przystąpić w możliwie najrychlejszym terminie do zakładania dalszych Oddziałów miejscowych w zachodnim Massachusetts.

Wiceprezes Zarządu Głównego mec. Flak w dłuższem sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego podkreślił, że Komitet Narodowy jest jedyną organizacją, która od czasu powstania rok temu broni energicznie i efektywnie dobrych praw Polski. Mówca o-

świadczył, że dopiero po całym roku wahania krytycy naszej organizacji zaczęli zwolna iść w nasze ślady, wywołując jednak bardzo słabe poruszenie szerszych mas Polonji amerykańskiej. Reasumując występy i działalność Zarządu Głównego, sprawozdawca wskazał na stałe ujawnianie tragicznej prawdy o Polsce, które otworzyło oczy szersym masom Polonji, a pozatem zwróciło uwagę kół rdzennie amerykańskich na istotę sytuacji i zakłamanie wytworzone przez występną propagandę na terenie amerykańskim wrogów narodu polskiego.

Po sprawozdaniu wiceprezesa Zarządu Głównego wypowiadało się kolejno wielu delegatów, wszyscy zgodnie, choć każdy na swój sposób podnosząc sprawność i celowość prac Zarządu Głównego.

Zkolei przystąpiono do sprawy utworzenia okręgu Komitetu Narodowego na zachodnią część stanu Massachusetts. Większość delegatów wypowiadała się w tej sprawie, ukazując na potrzebę przystąpienia do planowej akcji organizacyjnej przez Okręg. Po wniosku o utworzenie Okręgu który przeszedł jednogłośnie, nastąpiły wybory jego zarządu, które dały następujący wynik:

Jan Kasko, kasjer Oddziału No. 18 w Springfield — obrany został prezesem; Antoni Marciniak, sekretarz Oddziału No. 11 w Easthampton — wiceprezesem, St. Fołta, sekretarz Oddziału No. 19 w Chicopee Falls — sekretarzem Okręgu, Aleksander Bruśnicki, członek Oddziału No. 18 — kasjerem Okręgu.

Do komisji organizacyjnej Okręgu weszli: Wojciech Wardzała z Easthampton; Józef Józaszek z Chicopee i Józef Ostrowski ze Springfield.

Zkolei omawiano sprawę zamieszczenia w jednym z dzienników w Springfield płatnego ogłoszenia zawierającego apel do sumienia Ameryki o ratowanie Polaków w Rosji, takiego samego jak to, które Zarząd Główny zamieścił w New York Sun, w Washington Post. Delegaci uchwalili ogłoszenie takie zamieścić, a wykonanie tej decyzji powierzyć zarządowi nowego Okręgu. Na koszta tego ogłoszenia zarządzono na miejscu zbiórkę, a resztę postanowiono uzupełnić przez specjalne opodatkowanie członków Oddziałów miejscowych.

Zjazd ujawnił wzrastające zainteresowanie sprawami naszej organizacji w zachodniej części stanu Massachusetts. Poruszono zkolei sprawę tegorocznego zjazdu walnego w New Yorku. Zjazd uchwalił delegować, zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego dwóch delegatów z Okręgu, również zalecić oddziałom miejscowym wysłanie pełnych delegacyj. Na tem zjazd odroczono.

Okręg z siedzibą w Springfield, Mass., otrzymał kolejny numer 2-gi.

Okręg No. 3 w stanie New York

Prace organizacyjne nad utworzeniem Okręgu z 8 oddziałów miejscowych w środkowej części stanu New Yorku, zwanej popularnie "dystryktem stołecznym", rozwinęły się pomyślnie w ostatnich kilku tygodniach i doprowadzone zostały do fazy końcowej. W niedzielę, 6go czerwca, odbędzie się w domu Gminy No. 53 ZNP. w Schenectady (przy ulicy Crane) konferencja międzyoddziałowa, na której nastąpi ukonstytuowanie się zarządu nowego okręgu, który otrzymuje porządkowy numer 3. Następujące oddziały wejdą do nowego okręgu: No. 20 Amsterdam, No. 21 Schenectady, No. 29 Troy, No. 30 Cohoes, No. 31 Albany, No. 32 Watervliet, No. 33 Herkimer i No. 37 Mechanicsville.

Nie przesądzając wyniku decyzji, które poweźmie zjazd okręgowy 6go czerwca w Schenectady, należy przypuszczać, że siedzibą nowego okręgu zostanie miasto Schenectady, jako położone centralnie, a następnie jako posiadające bardzo czynny i sprawnie funkcjonujący oddział No. 21, a nadto w pobliżu Oddział No. 20 w Amsterdam.

Prace Oddziału No. 21

W oddziale No. 21 utworzono kilka tygodni temu Komisję Propagandową na czele której stanął jako przewodniczący p. Adam Stepan. Komisja ta może pochwalić się poważnym już dorobkiem.

W niedzielę 23go maja odbyło się w domu Gminy No. 53 ZNP. przy Crane ulicy w Schenectady zebranie informacyjno-organizacyjne Oddziału No. 21, w którym wzięli udział nie tylko członkowie, lecz i liczni sympatycy naszej organizacji, a pozatem kilku delegatów z Oddziału No. 20 z Amsterdam. Przewodniczył prezes J. Grabowski, sekretarzował M. Podrazik. Po wstępnem przemówieniu prezesa zabrał głos wiceprezes M. Rekucki, który zreferował sprawę utworzenia Komisji Propagandowej Oddziału, oraz akcji przygotowawczej do utworzenia okręgu w dystrykcie stołecznym. Obszerny i przejrzysty referat wraz ze sprawozdaniem z czynnoci Komisji Propagandowej wygłosił jej przewodniczący p. Adam Stepan. Apel do sumienia Amerykanów w imieniu miliona zakładników polskich więzionych w Rosji zamieszczono w trzech dziennikach anglo-języcznych dystryktu stołecznego. Oddział No. 21 opłacił tam takie ogłoszenie w "Schenectady Gazette", Oddział No. 20 w "Amsterdam Evening Recorder". W porozumieniu z dyrektorem Zarządu Głównego, mec. Janem A. Kosińskim, Komisja zamieściła także ogłoszenie w "Albany Times Union", podpisując oddziały w Albany, Troy, Cohoes, Watervliet i Mechanicsville.

Komisja wydrukowała 10 tyięcy egzemplarzy broszur zawierających przedruk trzech znamiennych artykułów redakcyjnych, które ukazały się w języku angielskim w "Nowym Świecie" w New Yorku. Broszur tych Komisja rozesłała około 2000 do wszystkich nauczycieli i nauczycielek szkół elementarnych i średnich, kierowników tych szkół, jak i członków ciał profesorskich miejcowych i okolicznych kolegiów, do wybitniejszych jednostek na stanowiskach miejskich, powiatowych i stanowych, oraz do członków legislatury w kapitolu stanowym.

Referent mówił z kolei o dalszych planach Komisji, między innemi o wydaniu małego atlasu historycznego, z objaśnieniami w języku angielskim celem przeciwdziałania kłamliwej propagandzie przeciwpolskiej, która

urabia w społeczeństwie amerykańskiem przekonanie, że nie imperialistyczni zaborcy wydarli odwieczne Polsce dziedzictwo, lecz odwrotnie, że Polska im ich ziemie pozabierała.

Członek Oddziału No. 21, p. J. Wytrwał, wygłosił krótkie przemówienie o środkach i sposobach finansowania naszej akcji propagandowej. Główny referat o działalności Zarządu Głównego i kampanii ogłoszeniowej organizacji naszej wygłosił Sekretarz I. Morawski z New Yorku.

W wyniku powyższych referatów wyłoniła się nader ożywiona dyskusja, w której wzięło udział wielu wybitnych obywateli miejscowych, a między innemi Prezes Gminy No. 53 ZNP., Sarnowski, p. Pachucki, p. Andrzejewski, pani Porzycka i inni.

W toku dyskusji nastąpiło wyjaśnienie szeregu spraw żywo interesujących miejscowe działaczki i działaczy. Między innemi wyjaśniono, że Komitet Narodowy nie kolidował w swych pracach i nie koliduje z akcją humanitarną Rady Polonji, którą, jako instytucję humanitarną jego członkowie indywidualnie popierają, która jednak nie jest instytucją nadrzędną i której aprobaty na obronę praw politycznych Polski Komitet Narodowy nie potrzebuje. W myśl wielokrotnych komunikatów i decyzji Rady Polonii pozostała ona instytucją czysto i rdzennie humanitarną, względnie charytatywną, a sprawami politycznemi zajmować się nie może. Dlatego to Rada Polonii uzyskała obietnicę przydziału poważnych sum pieniężnych na polskie cele ratunkowe z organizacji War Chest której charter zastrzega całkowitą apolityczność podlegających jej lub afiliowanych z nią instytucji humanitarnych. Dyskusja ujawniła dalej, że żadna z większych organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych o charakterze bratniej pomocy nie może poświęcać się stale i wyłącznie działalności, która stanowi zakres prac Komitetu Narodowego. W zakończeniu dyskusji zebrani zgodzili się na dotychczasowy kierunek prac Zarządu Głównego Komitetu Narodowego, któremu wyrazili votum zaufania, a nadto złożyli obietnicę jak najdalej idącej współpracy, zwłaszcza na odcinku propagowania prawdy o Polsce jak i obrony miliona zakładników polskich w niewoli sowieckiej. Stwierdzono nadto, że ujawniana od roku przez Komitet Narodowy tragiczna prawda o Polsce musiała jak oliwa wypłynąć na wierzch i że to ujawnianie wyszło na korzyść Polsce, która to korzyść stanowić zawsze musi główną troskę wszystkich Amerykanów pochodzenia polskiego, stanowiących jedyny potężny liczebnie zespół ludzi krwi polskiej, wolnych obywateli wolnego kraju.

Po zamknięciu dyskusji nastąpiło zapisywanie nowych członków do Oddziału No. 21. Wśród nich był Prezes Gminy No. 53 ZNP, p. J. Sarnowski. Doraźna zbiórka na koszty akcji ogłoszeniowej prowadzonej przez Komisję propagandową Oddziału No. 21 przyniosła ponad $70. Po zamknięciu ogólnego zebrania nastąpiło posiedzenie Oddziału No. 21. Zebrani wyrazili votum zaufania swemu zarządowi i Komisji Propagandowej, przyczem upoważnili zarząd do wszelkiej akcji nagłej w koniecznych wypadkach i do pokrywania z kasy oddziału kosztów związanych z takiego rodzaju akcją.

Wiec Oddziału No. 3

W niedzielę 23 maja odbył się w Domu Narodowym w New Yorku wiec organizacyjny Oddziału No. 3, w wyniku którego zapisano pewną ilość nowych członków, także ogólna ilość w tym oddziale uprawnia go do wysłania 2 delegatów na Zjazd Walny. Zarząd oddziału nie zadawala się jednak wynikami i żywi ndzieję, że do dnia 4go lipca zdoła pozyskać jeszcze więcej członków, tak aby mógł trzech delegatów wysłać na zjazd.

Na wiecu przewodniczył prezes Oddziału p. S. Gawkowski, sekretarzował K. Bazanowski. Prelekcję ilustrowaną wyświetlaniem przeźroczy obrazujących dzieło zniszczenia dokonane w Polsce przez obu najeźdźców wygłosił uczestnik wojny obecnej J. Majewski. Jak we wszystkich innych oddziałach, tak i w Oddziale No. 3 prelekcja ta jak i przeźrocza wywołały zrozumiałe całkiem wzruszenie audytorium. Po zakończeniu prelekcji wystąpił inwalida wojenny, odbywający służbę w Marynarce Wojennej Stanów Zjednoczonych, Polak z pochodzenia, W. B. Kaczorek, i, podszedłszy do stołu złożył $3 jako datek od siebie na fundusz obrony miliona zakładników polskich w niewoli rosyjskiej. Dłuższe przemówienie wygłosił członek oddziału, ksiądz Rudolf Ząbek, a na zakończenie przemawiał jeszcze dyrektor Zarządu Głównego p. L. Kruszewski.

Prace Oddziału No. 8

Staraniem oddziału No. 8 odbył się przed kilku tygodniami masowy wiec w Domu Polskim przy Fairmount Avenue na którym zebrano około $500 na ogłoszenia apelu do sumienia Amerykanów w miejscowej prasie anglo-amerykańskiej. W następstwie wiecu zarząd Oddziału zamieścił ogłoszenia w poczytnym dzienniku "Inquirer", a następnie "Record" w samej Philadelphii, poczem udał się do sąsiedniego Camden, gdzie w imieniu Oddziału No. 10 zamiecił to samo ogłoszenie w tamtejszym piśmie "Courier-Post". Oddział No. 8 w dalszym ciągu zamierza zamieścić podobne ogłoszenia w innych pismach, rozwijając w tym zakresie niezwykle energiczną akcję.

Prace Oddziału No. 13

Staraniem Oddziału No. 13 w Chicago odbył się wiec, na którym zebrano przeszło $1,500 na zamieszczenie w postaci ogłoszeń apelu do sumienia Ameryki w imieniu miliona zakładników polskich w Rosji. Oddział No. 13 zamieścił w "Chicago Daily Tribune" ten apel w formie ogłoszenia, za które musiał zapłacić ponad $800. ze względu na olbrzymi nakład tego pisma, wynoszący ponad miljon egzemplarzy. Następnie Oddział No. 13 zamieścił takież ogłoszenie w dzienniku "Chicago Daily News" i w dalszym ciągu prowadzi akcję reklamową apelu.

Prace Oddziału No. 13, którego liczba członków przekroczyła ostatnio liczbę 75 zasługują na specjalne wyróżnienie i są zapowiedzią rychłego utworzenia szeregu

oddziałów na terenie miasta Chicago i okolicy, a w następstwie tego zorganizowania nowego okręgu.

Naczelne zagadnienie bieżące

Apel do sumienia Ameryki w sprawie doli przeszło miljona Polaków i Polek w Rosji Sowieckiej, trzymanych w niewoli w charakterze zakładników celem wymuszenia na Polsce wschodniej połowy jej ziem, stanowił w ciągu okresu sprawozdawczego główny przedmiot działalności tak Zarządu Głównego, jak Okręgów i Oddziałów miejscowych, a wreszcie ruchliwszych jednostek w naszej organizacji.

Zagadnienie to, omówione w rubryce p. t. „Działalność Komitetu", odbiło się szerokiem echem wśród Polonji Amerykańskiej, stanowi jednak dotąd jeszcze naczelny punkt programu naszej działalności organizacyjnej i dlatego poruszamy je w dziale niniejszym.

Wskazanem jest aby na następnych posiedzeniach miesięcznych oddziałów raz jeszcze rozważono list Prezesa Komitetu Narodowego i obmyślono sposoby rozszerzenia tej akcji poza ramy organizacyjne, t. j. nakłonienia innych organizacyj polsko-amerykańskich, a miejscowych klubów obywatelskich w pierwszym rzędzie, do zamieszczania w miejscowej prasie anglo-językowej naszego apelu w formie płatnych ogłoszeń. Istnieje bowiem w miastach, gdzie mają siedziby nasze oddziały, cały szereg organizacyj lokalnych, które rozporządzają wpływami lokalnemi jak i środkami pozwalającemi na tego rodzaju konkretną i celową akcję w obronie naszych zakładników w Rosji Sowieckiej.

Sekretarjat Zarządu Głównego uprasza zarządy Oddziałów o nadsyłanie w myśl zaleceń Prezesa, dokładnych i obszernych sprawozdań z działalności Oddziałów w omawianej sprawie.

Akademje majowe

Zgodnie z zaleceniem Zarządu, Oddziały miejscowe urządziły cały szereg akademji żałobnych w ósmą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego. W niektórych miastach akademje te Oddziały urządziły wspólnie z innemi organizacjami lub pod egidą miejscowych Centrali Złączonych Towarzystw, w innych, urządzając na własną rękę połączyły je z obchodami majowemi, a jeszcze w innych z czterechsetną rocznicą zgonu Mikołaja Kopernika.

W New Yorku Oddziały Nr. 3, Nr. 12 i Nr. 25 wzięły udział w akademji żałobnej, urządzonej w audytorjum Washington Irving High School w niedzielę, 16-go maja przez Centralę Złączonych Towarzystw. Na akademji tej zebrano przeszło $250 na Fundusz Prasowy Komitetu Narodowego. Tegoż dnia odbyły się podobne dwie akademje w New Bedford, Mass., urządzone na północnej stronie miasta w Sali Narodowej przez Oddział Nr. 34 i na południowej stronie miasta w Domu Narodowym przez Oddział Nr. 35.

Na obydwu akademjach tych przemówienie wygłosił znany działacz miejscowy i zasłużony Związkowiec, ob. Eugenjusz Jaworek, a opis dzieła zniszczenia dokonanego w Polsce przez najeźdźców, ilustrowany przeźroczami, dał sierżant J. Majewski. Na obydwu tych akademjach zebrano kilkadiesiąt dolarów na Fundusz Prasowy Komitetu Narodowego.

Oddział Nr. 5 w Passaic, N. J. również urządził akademję żałobną, a pozostałe oddziały w stanach wschodnich urządziły je albo 23, albo nawet 30 maja.

Nowe Oddziały

W okresie sprawozdawczym powstał Oddział Nr. 37 w Mechanicsville, N. Y., złożony prawie wyłącznie z miejscowych i okolicznych farmerów polskich. Zarząd tego Oddziału stanowią: Antoni Solowski, prezes; Jan J. Johnson, sekretarz i Stefan Komoroski, kasjer.

Oddział Nr. 38 powstał w Bayonne, N. J. z inicjatywy członka honorowego naszej organizacji p. Lucjana Nowińskiego. W wyniku zebrania w jego domu, na którem referat organizacyjny wygłosił Sekretarz Zarządu Głównego powstał oddział, którego zarząd stanowią: Lucjan Nowiński, prezes; Feliks Tomczak, sekretarz; Jan Kopański, kasjer.

Oddział Nr. 41 powstał już 29-go maja w Hartford, Conn., a Oddział Nr. 39 w Yonkers, nadto oddział No. 40 w dzielnicy Bronx w New Yorku. W dzielnicy brooklyńskej Williamsburg i Greenpoint powstaje nowy oddział, którego organizację prowadzą dyrektor Ludwik Kruszewski i członek oddziału Nr. 3, p. Edward Banach.

Na terenie New Jersey organizacja oddziałów miejscowych posuwa się zwolna naprzód, przyczem w ciągu maja jeszcze dokładano specjalnych wysiłków Zarządu Głównego, celem zmontowania oddziałów w Trenton, Harrison i Linden.

Do chwili, w której to piszemy nie nadeszły jeszcze wyniki prac organizacyjnych Okręgu Nr. 2 z siedzibą w Springfield, Mass., który rozpoczął pracę w 9 miejscowościach zachodniej części stanu Massachusetts.

Sekretarz Zarządu Głównego odwiedził 22 i 23 maja Oddział Nr. 21 w Schenectady, N. Y., gdzie odbył konferencję organizacyjną, jak i przemawiał na masowem zebraniu w Domu Gminy Związkowej przy Crane ulicy. W związku z jego pobytem podniesiono sprawę zorganizowania Okręgu Nr. 3. Ponieważ na tym terenie istnieje już 8 oddziałów miejscowych, z których jednak 5 dotąd ostatecznie nie zdołało jeszcze się ukonstytuować, przeto dla usprawnienia zadań organizacyjnych musi tam w krótkim czasie powstać oddzielny okręg. Nie ulega wątpliwości, że zadanie to doprowadzi w krótce do skutku energiczny, lecz przeciążony pracą zawodową sędzia Jan A. Kosiński, dyrektor Komitetu Narodowego, przy pomocy całego szeregu doświadczonych w pracach organizacyjnych członków Oddziału Nr. 20 w Amsterdam i Nr. 21 w Schenectady.

Sprawa powstania placówek miejscowych Komitetu Narodowego w Philadelphii i okolicy jak również w Wilmington, Del. i Baltimore, Md., uległa pewnej zwłoce, lecz zapowiada się pomyślnie. Główną przeszkodą w akcji organizacyjnej w stanach wschodnich stanowi tak rozległość terenu, jak i brak organizatorów miejsco-

wych. Zarząd Główny, na którym spoczywa główny ciężar zadania, zmuszony był rozłożyć konferencje i zebrania organizacyjne na dłuższy okres czasu, niż to początkowo przypuszczał. Poważnym również czynnikiem w opóźnieniu wyników wszczętej akcji organizacyjnej była nagła potrzeba rozwinięcia jak najszybszej akcji w związku z apelem do sumienia Ameryki, która tak w Zarządzie Głównym, jak w poszczególnych oddziałach absorbowała większość członków naszej organizacji. Doszły do tego jeszcze akademje żałobne ku czci Marszałka, jak i akademje kopernikowskie, w których to Komitet Narodowy żywy i czynny bierze udział.

Ponieważ Zjazd Walny, mający odbyć się w New Yorku, a naznaczony na 12 i 13 czerwca odłożony został do 4 i 5 lipca, przeto do Zjazdu wyjdzie jeszcze Nr. 8 Biuletynu za miesiąc czerwiec, w którym będziemy mogli podać ostateczne wyniki tegorocznej pracy organizacyjnej jak i domniemaną ilość delegatów, którzy w zjeździe tym udział wezmą.

Z Okręgu No. 1

Okręg No. 1 rozwija w dalszym ciągu energiczną kampanję reklamową na rzecz miljona zakładników polskich w niewoli sowieckiej, niezależnie jednak od tego kontynuuje akcję kolportażową broszury "What Poland Wants". Okręg zwołał na środę 2 czerwca posiedzenie regularne do świetlicy Młodzieży (Chene i Ferry). Projektowano początkowo dokonać na tem zebraniu rezerwacji miejsc w osobnym wagonie do New Yorku na zjazd walny. Z powodu odłożenia atoli tego zjazdu z 12 i 13 czerwca na 3 i 4 lipca, sprawa ta ulega odroczeniu.

Na poprzedniem posiedzeniu okręgowem 10 maja, niezwykle licznie obesłanem zapadło szereg uchwał. Obecny był delegat z Flint, p. Tomczak.

Do ważniejszych uchwał zaliczyć można zamieszczenie w "Detroit Times", płatnego ogłoszenia. Podobne ogłoszenie zamówiono w "Detroit Free Press".

Polecono zarządowi, aby w nagłych sprawach decydował odpowiednio do wymagań chwili bez zwoływania posiedzenia okręgu.

Ze sprawozdań delegatów z poszczególnych oddziałów Okręgu No. 1 wynika, że praca organizacyjna idzie w przyśpieszonem tempie. Sytuacja polityczna zjednuje nam coraz więcej zwolenników nietylko wśród jednostek, lecz wśród organizacyj o charakterze patrjotycznym.

Z okazji pobytu na posiedzeniu p. Tomczaka z Flint, Mich., postanowiono również ożywić Oddział No. 7 w tem mieście. Na posiedzeniu był również obecny p. Mika, student uniwersytetu detroickiego, który tak się zainteresował sprawami Komitetu Narodowego, że nietylko sam przystąpił, lecz podał propozycję, aby dopomożono mu w organizowaniu Oddziału Młodzieży Uniwersyteckiej. Wybrano delegację z Okręgu na Zjazd w N. Y.: Felicja Dodatko, Artur Recław, Prezes Okręgu p. H. Kogut także będzie na zjeździe.

W niedzielę 23 maja odbyła się w sali SWAP. (Mc Dougal i Kirby) w Detroit, zabawa groszkowa Okręgu No. 1, z której dochód przeznaczony został w całości na prowadzoną obecnie kampanję w obronie zakładników polskich w niewoli sowieckiej.

Oddział No. 7, Flint

Dnia 14 maja odbyło się w Domu Polskim we Flint, Mich,, zebranie Oddziału No. 7, na które przybyli dyrektor Zarządu Głównego Komitetu Narodowego, Władysław Cytacki, redaktor Stanisław Trojanowski, Ludwik Zubel, prezes najliczniejszej grupy ZNP. — Walenty Felcyn, prezes Gminy No. 122 ZNP. oraz Wincenty Sadłowski, prezes miejskiej rady szkolnej — wszyscy z Hamtramck, Mich.

Dłuższe przemówienia, które wywarły silne wrażenie na obecnych, wygłosili: W. Cytacki i red. St. Trojanowski.

Pod koniec przemówił Ludwik Zubel wezwawszy obecnych, by z pośród siebie wyłonili natychmiast zarząd. W rezultacie przemówienia — wybrano i zatwierdzono następujący zarząd: Stanisław Czerwiński prezes, Wład. Tomczak wiceprezes, Franciszek A. Sibiga sekr. prot., Jan R. Burek sekr. fin, Bron. A. Myślicki skarbnik.

Nowo wybrany zarząd ma natychmiast znieść się z Okręgiem Nr. 1 w Detroit, tudzież z zarządem głównym w New Yorku, celem rozpoczęcia pracy na rzecz Polski. W sprawach Oddziału we Flint, Mich., należy znieść się z sekretarzem prot., Franciszkiem A. Sibigą, pn. 3970 N. Saginaw St.

Oddział No. 16, Gary

Staraniem Oddziału No. 16 w Gary (Indiana) w zakresie obrony miljona zakładników polskich w niewoli sowieckiej, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem przez zamieszczenie w miejscowym dzienniku anglo-języcznym "Gary Post-Tribune" apelu Komitetu Narodowego w formie ogłoszenia płatnego. Dziennik ten ma nakład przeszło trzydziestu tysięcy egzemplarzy.

Odłożenie zjazdu walnego

Z powodów wyłuszczonych w liście Prezesa naszej organizacji do członków Zarządu Głównego, prezesów Okręgów i prezesów Oddziałów miejscowych, walny zjazd, naznaczony na sobotę, 12 i niedzielę, 13 czerwca r. b. został odłożony do soboty 3 i niedzieli 4 lipca, b. r.

Przyjazd delegatów nastąpi w sobotę rano 3 lipca, a pierwsza sesja rozpocznie się o 10 rano, dalsze natomiast przez całą niedzielę do późnego wieczora. Ponieważ poniedziałek 5 lipca jest świętem, przeto delegaci z dalszych stron będą mogli pozostać do zakończenia zjazdu w niedzielę.

Skład Komitetu Zjazdowego podany będzie w ciągu tygodnia. Jednocześnie ogłoszone będą szczegóły dotyczące rozlokowania delegatów, instrukcje, a mandaty rozesłane będą do okręgów i oddziałów.

IGNACY MORAWSKI,
Sekretarz Zarządu Głównego.

Prace Oddziałów w Detroit

Oddział No. 1 nadesłał do Zarządu Głównego sumę $100 na pokrycie opłat miesięcznych i wybrał delegatów na zjazd walny w New Yorku.

W niedzielę 16 maja odbyło się w Domu Polskim (Chene i Forest) posiedzenie Oddziału No. 2, na którem, po załatwieniu spraw bieżących wybrano delegację na zjazd walny w New Yorku w osobach: P. Dwornickiego, Wł. Tuchewicza, Heleny Czapskiej i Heleny Recław. Nadto kilku członków zgłosiło zamiar wyjazdu na zjazd w charakterze gości.

Na ostatniem posiedzeniu Oddziału No. 4 pod przewodnictwem prezesa A. Bielińskiego, przemawiali znani działacze niepodległościowi: prezes Okręgu No. 1 Henryk Kogut i ob. Kasperczyk. W toku obrad wybrano delegatem na zjazd walny, mający odbyć się w New Yorku 3 i 4 lipca członka Oddziału Jana Z. Dodatko. Uchwalono również złożyć na zjeździe walnym na cele organizacji sumę $100, którą zebrano specjalnie na ten cel w Oddziale. Oddział No. 4 dał tem samem przykład innym oddziałom miejscowym jak należy rozumieć konkretną pracę organizacyjną.

Dnia 19 maja odbyło się w Domu Związkowym w Hamtramck, nadzwyczajne posiedzenie Oddziału No. 14 pod przewodnictwem prezesa L. Zubel. Sekretarzował red. S. Trojanowski. Działalność tego oddziału zasługuje na specjalne wyróżnienie, jego bowiem staraniem ukazał się apel do sumienia Ameryki w imieniu ,miljona zakładników polskich w niewoli sowieckiej w formie płatnego ogłoszenia w "Hamtramck Plain Dealer", piśmie o 20,000 egzemplarzy, oraz wystawiona została w ubiegłą niedzielę sztuka p.t. "Polska Walcząca".

Czysty dochód z tej sztuki, w wysokości kilkuset dolarów, przeznaczony został na cele Komitetu Narodowego.

Na ostatniem posiedzeniu tego Oddziału wybrano delegatami na zjazd w New Yorku Ludwika Zubel i Walentego Felcyna.

Na ostatniem posiedzeniu Oddziału No. 22 licznie zgromadzeni członkowie wybrali delegację na Zjazd do New Yorku w osobach: Bronisławy Wikiera oraz Zuzanny Siepak, sekretarki Oddziału. Lepszego wyboru nie można byłoby się spodziewać, gdyż obydwie delegatki znane są już oddawna wśród Polonii na zachodniej stronie Detroit jako niestrudzone bojowniczki na polu humanitarnem i społecznem.

Do chwili wydania niniejszego Biuletynu nie otrzymaliśmy sprawozdania z Oddziału No. 17, który również dokonał wyborów na zjazd walny.

Nowy Okręg w New Jersey

Na terenie stanu New Jersey powstał przed pewnym czasem Oddział miejscowy w Harrison, który otrzymał kolejny Nr. 42, pozatem w fazie organizacji są oddziały w Paterson i Linden. Oddział No. 9 w Jersey City urządza w niedzielę 6 czerwca wiec organizacyjny, w jego ślady niewątpliwie pójdą oddziały w Bayonne i Cliffside. Oddział No. 5 w Passaicu urządził wiec organizacyjny w sobotę 29 maja.

Działalność Oddziałów w stanie New Jersey nie jest tak ożywiona jak w innych okolicach kraju. Ten fakt, jak i to, że możliwości rozwojowe nie zostały tam należycie wyzyskane, nasuwa konieczność zwołania w ciągu czerwca konferencji międzyoddziałowej, na której winna być omówiona sprawa założenia Okręgu w stanie New Jersey. Przypuszczamy, że w następnym numerze Biuletynu za czerwiec, który wyjdzie jeszcze przed zjazdem walnym, organizacja tego okręgu będzie faktem dokonanym.

Reorganizacja Oddziału No. 9

Istniejący od szeregu miesięcy Oddział No. 9 w Jersey City napotyka na przeszkody, których nie przewidzieli jego organizatorzy. Cały szereg osób, które zapisały się na członków i wpłaciły wstępne oraz wniosły opłaty miesięczne — nie uczęszcza na zebrania. Zarząd, dość liczny zresztą, z trudem doprowadza do własnych posiedzeń. Pobyt sekretarza Zarządu Głównego na posiedzeniu miesięcznem tego oddziału 27 maja ujawnił, że w Jersey City niezwykle silna jest nagonka na tych, którzy tragiczną o Polsce prawdę od roku ujawniali, nadto panują tam nastroje, których wyrazem jest bałwochwalcza część dla przemijających potęg, obcych ustrojem od form demokratycznych. Cześć ta sprawia, że największe nawet wysiłki w obronie dobrych praw Polski, jej integralności, suwerenności a nawet niepodległości, napotykają tam na zdecydowany sprzeciw, albo-też na obojętność.

Ażeby przełamać ten marazm Oddział No. 9 uchwalił na posiedzeniu zwołać wiec informacyjno- organizacyjny na niedzielę, 6 czerwca do Domu Narodowego na dole miasta w Jersey City (Grove St.). Wiec rozpocznie się o 7-ej odśpiewaniem hymnów narodowych przez Tow. „Harmonja". Mowy wygłoszą p. B. Rosalak oraz p, Liwacz, a nadto nastąpi wyświetlenie przeźroczy, ilustrujących dzieło zniszczenia, dokonane w Polsce przez najeźdźców. Objaśnień do tych przeźroczy udzielać będzie uczestnik obecnej wojny, J. Majewski. Zaproszono również na mówcę kapelana miejscowej placówki Weteranów Polskich, ks. J. Rosińskiego.

Po wiecu, na którym przyjmowane będą zgłoszenia kandydatów na członków ma nastąpić reorganizacja Oddziału No. 9 i wybory delegatów na zjazd walny w New Yorku.

Okręg No. 4 w New Yorku

Skoro tylko nastąpi ukonstytuowanie się nowych oddziałów w Yonkers oraz w Port Chester i dzielnicy Bronx w mievcie New Yorku, zwołana będzie do Domu Narodowego (19-25 St. Marks Pl.) w New Yorku konferencja między-oddziałowa, na której ma nastąpić decyzja co do utworzenia Okręgu No. 4 z oddziałów w Wielkim New Yorku i okolicy.

Prace nad zorganizowaniem tego okręgu trwać będą przypuszczalnie przez cały miesiąc z tem, aby nowy okręg mógł się ukonstytuować przed zjazdem walnym i wysłać delegację na ten zjazd.

"What Poland Wants"

DRUGA BROSZURKA POLITYCZNA WYDANA NAKŁADEM KOMITETU NARODOWEGO

Polska w tej wojnie była pierwszą ofiarą agresji. I Polska od pierwszego dnia wojny jest w defensywie.

Nietylko wrogowie do tego ją zmuszają, ale i tacy, co się mienią jej przyjaciółmi. Walczy z wrogiem, który ją najechał, ale walczy także z wrogami zakapturzonymi, którzy rzucają na nią dymną zasłonę kłamstw, niedomówień, fałszów.

Świat uznaje jej heroizm, ale świat nie mówi, jakie są jej prawa. Otumanieni dymami sztucznemi, ludzie prostoduszni gotowi uwierzyć, że Polska praw żadnych nie ma, bo po wojnie zapadną zgóry decyzje globalne, międzykontynentalne, gdzie nie będzie miejsca na jakieś drobne "spory o mur graniczny".

Czy Polska ma tylko cierpieć i trwać w postawie bohaterskiej, w koronie cierniowej męczennicy narodów?

Nie! Polska ma prawo mówić, ma prawo przypominać światu o swych życiowych problemach, o tem co jest dla niej gwarancją jej niezależnego bytu, a dla świata gwarancją pokoju.

Broszura IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO "*WHAT POLAND WANTS?*" wydana nakładem Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego, jasno formułuje PRAWA POLSKI i dlatego winna znaleźć się w rękach nietylko Polaków, ale Amerykanów i Anglików.

Pierwsze jej wydanie w Londynie w języku angielskim dostało się do rąk właściwych w Anglji i rozproszyło wiele kłamstw anty-polskich. Wydanie amerykańskie zaspakaja brak odpowiedniego materjału w języku angielskim tutaj.

Dlaczego Polacy w Ameryce powinni tę broszurę przeczytać i rozpowszechniać?

Oto — niemal codziennie rozmawiają z przyjaciółmi, nieraz z wrogami Polski, a zarówno przyjaciele, jak i wrogowie Polski mają zawsze w zanadrzu mnóstwo napozór "nieodpartych" dowodów, argumentów dostarczanych im przez wrogą nam propagandę. Oni są uzbrojeni w tematy do polemiki, na temat Gdańska i Cieszyna, na temat Kresów Wschodnich, polskiego "imperjalizmu" i polskiej "reakcyjności".

A Polak nieraz w najsłuszniejsze sprawie nie umie odpowiedzieć, bo się wali na niego lawina propagandowych fałszerstw.

Broszura "*WHAT POLAND WANTS?*" daje Wam druzgocące argumenty, któremi odeprzecie każdą napaść na Polskę!

Od Was, Polacy w Ameryce, zależy dokąd ta broszura dotrze i w jakich ilościach.

"BIULETYN ORGANIZACYJNY" (Organization Bulletin) issued monthly by the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., for the use and benefit of its members, at 105 East 22nd Street, New York, N. Y.

PRINTED IN THE UNITED STATES of AMERICA